SPOTKANIA
Z NARODOWYM INSTYTUTEM KONSERWACJI ZABYTKÓW

STYCZEŃ–GRUDZIEŃ 2023

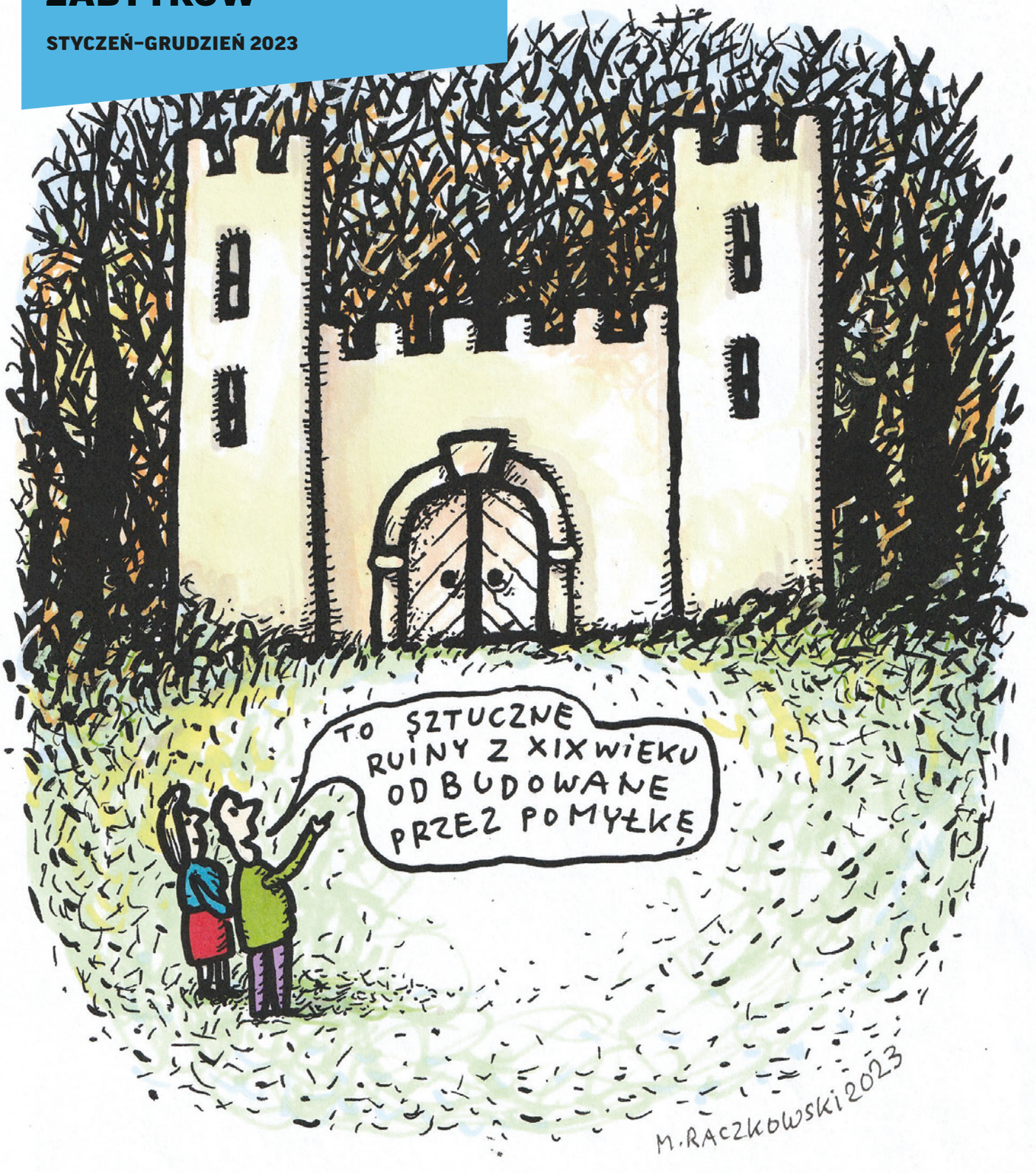

CZY PAN SAMOCHODZIK PRACOWAŁBY DZISIAJ W NARODOWYM INSTYTUCIE KONSERWACJI ZABYTKÓW?

FOTO: RAFAŁ MASŁOW

O tak! Sam bym go tu ściągnął! Jestem pewien, że zająłby się rozwiązywaniem zagadek, od których aż gęsto w świecie zabytków czy dzieł sztuki.

Liczę też na to, że jego duch przygody unosi się nad wydaniem specjalnym kwartalnika „Spotkania z Zabytkami" – tytułu, który w Polsce ukazuje się nieprzerwanie od lat 70. i który w tym roku odświeżyliśmy, zapraszając do współpracy wybitnych specjalistów i doskonałych dziennikarzy. Na potrzeby tego wydania nazwaliśmy ten numer „Spotkania z NIKZ".

Chciałbym, żeby Państwo nas lepiej poznali. Nie musimy przecież mówić o zabytkach tylko naukowym językiem, spotykając się w hermetycznym gronie przy okazji oficjalnych okoliczności. Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków powstał m.in. po to, żeby na nowo nawiązać dialog z zabytkami, a także stworzyć przestrzeń do wymiany myśli i doświadczeń. Jesteśmy instytutem zmiany. Instytucją menedżerską, która oglądając się z uważnością na dziedzictwo historii, patrzy w przyszłość. Otwieramy się na nowoczesne technologie i promujemy cyfrowe rozwiązania. Nasz cel to także wdrażanie wysokich standardów dokumentacji i prowadzenia prac konserwatorskich. Doceniamy wkład polskich specjalistów w tej dziedzinie. Chcemy dzielić się najlepszymi rozwiązaniami i realizacjami dotyczącymi zabytków. A przede wszystkim badamy i dokumentujemy nasze dziedzictwo, zwiększając wiedzę o nim i ją popularyzując.

Czytając ten numer, dowiedzą się Państwo o naszych projektach, m.in. planach stworzenia centralnego systemu digitalizacji dokumentów i konieczności wsparcia właścicieli zabytków w dostępie do informacji. Mam nadzieję, że pomoże im w tym seria wydawnicza „Vademecum" NIKZ, z którą już ruszyliśmy, publikując poradnik dla artystów pt. „Materiały i techniki". Zachęcam do pobrania aplikacji MonumentApp, dzięki której nie ominie Was żadna ciekawa historia.

Ale nasze plany sięgają dalej. W 20. rocznicę powołania do życia ustawy o ochronie zabytków i opiece nad nimi marzy mi się – i taki jest długofalowy cel NIKZ – żeby znowelizować prawo i odświeżyć cały system ochrony zabytków. Taką zmianę rozpoczęli już sami Polacy. Coraz częściej wybieramy jakość, pomału doceniamy pracę dawnych rzemieślników i szukamy sposobu, by to, co stare, powtórnie przywrócić do użytku. Wiele obiektów nie popada w zapomnienie także dzięki społecznikom i lokalnym aktywistom. To alarmiści, pierwsi interweniują, gdy dzieje się coś złego. Chcemy ich pracę docenić i wesprzeć.

Jako państwowa instytucja kultury podejmujemy wyzwanie oswojenia dziedzictwa narodowego. A wszyscy wiemy, jak trudno jest nam rozmawiać o narodowej tożsamości. Uda się, jeśli zaczniemy działać razem, połączymy siłę wspólnych pasji, rozpoczniemy ekspercką debatę z wybitnymi specjalistami, których w Polsce nie brakuje.

Zapraszamy za kulisy pracy w NIKZ. Instytutu, w którym dyskutujemy, eksperymentujemy i działamy mimo dzielących nas różnic. Czas działa na niekorzyść zabytków, dlatego tak jak Pan Samochodzik rozpoczęliśmy z nim wyścig i namawiamy do wspólnej przygody. ■

Michał Laszczkowski
dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków

SPIS TREŚCI

IKONOSTAS
Odkryty na Podlasiu poruszył środowisko naukowe i fotografa Filipa Millera, który zrobił zdjęcia specjalnie dla „Spotkań...", str. 18.

KLUCZ DO ZAMKU
Wielu go szuka, ale niewielu ma wiedzę taką jak Roman Marcinek, ekspert NIKZ sfotografowany przez Rafała Masłowa w Wiśniczu, str. 12.

PRAWO SERII
Poradniki „Vademecum NIKZ" to jeden z wielu kanałów komunikacji Instytutu z osobami zakochanymi w sztuce i zabytkach, str. 60.

NA TROPIE SKARBÓW

4 Awantura o basztę

Nic nie rozbudza narodowych fantazji tak mocno jak zamki. Jedne niszczeją, inne śmiało mogłyby konkurować z Disneylandem – Agata Jankowska

12 Nie ma „trudnych" zabytków, są tylko niezaopiekowane

Najgorsza funkcja zabytku – nawet magazyn nawozów sztucznych – jest lepsza niż sytuacja, w której obiekt nie ma gospodarza – twierdzi historyk Roman Marcinek w rozmowie z Ewą Pągowską

18 Znalezisko jak marzenie

Badacze Instytutu Sztuki PAN cudem odnaleźli na strychu obszerne fragmenty XVII-wiecznego ikonostasu – Julia Pańków

24 Pracownia wymiany myśli

Zmiany społeczne i postęp technologiczny sprawiają, że musimy zmienić sposób myślenia o zabytkach – przekonuje Michał Laszczkowski, dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków

32 O czym szumią kamienie

Rozwiąż quiz i sprawdź, co można wyczytać z cmentarzy leżących na terenie Polski, a dowiesz się, czy jednorożce mają z nimi coś wspólnego – Julia Pańków

TAJEMNICE NIKZ

38 Randka z historią w tle

Interaktywne przewodniki, magazyn i portal „Spotkania z Zabytkami", wreszcie aplikacja MonumentApp – zakochani w przeszłości mają ją dziś na wyciągnięcie ręki – Artur Zaborski

44 Fascynuje mnie porządkowanie świata

– mówi Natalia Dzieduszycka, menedżerka kultury i wicedyrektorka Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków, w rozmowie z Ewą Pągowską, której opowiada o cyfrowych archiwach

50 Jak poprawić sobie humor zabytkami, będąc w mentalnej ruinie

Poradnik na każdą kieszeń. Wystarczy tylko dobrze rozejrzeć się wokół siebie, do czego namawia Magdalena Kuszewska, absolwentka psychologii dobrostanu

56 Żeby nam wszystkim było piękniej...

Katarzyna Goć-Cichorska, kierowniczka Wydziału Kontrolingu NIKZ, razem z prawnikami i główną księgową wyznacza drogowskazy dla pozostałych zespołów

ALFABET

60 Bliskie spotkania z NIKZ: Instytut od A do Z

Sympozja, konferencje, współprace, projekty, konsultacje, dokumentacje i inne aktywności NIKZ w 2023 roku

80 Kwestionariusz Prousta

Na pytania odpowiada Marcin Pieszczyk, redaktor naczelny kwartalnika „Spotkania z Zabytkami", który tylko nam zdradza, co mu pachnie butaforią

SZKIEŁKO I OKO

76 Jeszcze będą lśniły

Mozaiki, które powstawały w latach 70. w Zielonej Górze, zasługują na to, by przywrócić im dawny blask. Przypominamy krótko ich historię – Agata Jankowska

FOTO: FILIP MILLER, RAFAŁ MASŁOW, MATERIAŁY PRASOWE, INPLUS/EAST NEWS

”

Są ludzie, którzy narzekają na brak przygód. Ja ich mam zawsze nadmiar. Albowiem tylko obojętnych na zło przygoda omija.

PAN SAMOCHODZIK I WINNETOU
ZBIGNIEW NIENACKI

Rysunek Marek Raczkowski

SPOTKANIA Z NIKZ
REDAKTOR PROWADZĄCA
Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska

FOTOEDYCJA
Ewa Malinowska

PROJEKT
Lena Szczesna

SKŁAD, ŁAMANIE
CzujDuch Studio

KOREKTA
Dominik Wódz

ZESPÓŁ
Agata Jankowska, Magdalena Kuszewska, Julia Pańków, Ewa Pągowska, Artur Zaborski

DRUK
Drukarnia TINTA Zbigniew Szymański,
ul. Żwirki i Wigury 22, 13-200 Działdowo

KONTAKT
„Spotkania z Zabytkami”
Al. Jerozolimskie 87, 02-001 Warszawa
redakcja@nikz.pl
spotkaniazzabytkami.pl

WYDAWCA
Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków
Al. Jerozolimskie 87, 02-001 Warszawa
sekretariat@nikz.pl

numer ISBN: 978-83-968636-1-4

Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków

AWANTURA O BASZTĘ

TEKST **AGATA JANKOWSKA**

Nic nie rozbudza narodowych fantazji tak mocno jak zamki. Odbudować czy zostawić resztki murów? To pytanie szczególnie aktualne dla tych, którym marzy się przywrócenie starym budowlom dawnego blasku. Niestety te, które znalazły się w prywatnych rękach, czasem śmiało mogłyby konkurować z parkami rozrywki.

FOTO: GETTY IMAGES, AGENCJA FORUM

Powyżej:
Ruiny zamku biskupów krakowskich w Siewierzu. Najstarszy znany wizerunek budowli pochodzi z 1786 roku.

Na poprzedniej stronie:
Starcie dwóch estetyk: krzyżacki zamek w Nidzicy kontra zamek stojący w Disneylandzie.

Lepiej zabezpieczać, niż naprawiać, lepiej naprawiać, niż restaurować i lepiej restaurować, niż rekonstruować – już w XIX wieku ostrzegał prekursor ochrony zabytków, francuski historyk sztuki Adolphe Napoléon Didron. Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Zwłaszcza w Polsce, gdzie około jedna trzecia zamków to ruiny. Większość z nich stała się nimi jeszcze w XVI i XVII wieku nie tylko ze względu na wojny, lecz także z powodu upływu czasu i konserwatorskich zaniedbań. Zresztą żaden z niemal 400 obiektów zamkowych w Polsce nie zachował się w swoim pierwotnym stanie. W XX wieku, na fali budowania poczucia wspólnoty i dumy narodowej, wiele z nich zostało odrestaurowanych niemalże od zera, a dokładnie od fundamentów sięgających kolan. Dziś konserwatorzy zabytków i znawcy historii coraz głośniej przyznają – to był błąd.

BLASKI I CIENIE

Odbudować czy zachować dotychczasowy kształt – kontrowersje są tak stare jak ruiny. Temat prowokuje do dyskusji od początków nowożytności, kiedy w ogóle zaczęto myśleć o ochronie zabytków. Przez lata ścierały się z sobą różne pomysły na to, jak właściwie chronić czy rekonstruować pamiątki przeszłości. W Europie kolebką tych rozważań były Włochy. W latach 80. XIX wieku na konferencji budowlanej w Rzymie włoski architekt i konserwator Camillo Boito zaproponował ośmiopunktową Kartę konserwatorską. Wskazywała ona na potrzebę zachowania autentyczności zabytkowej substancji oraz wyraźnego zaznaczania i dokumentowania elementów do niej dodawanych w trakcie przekształceń.

Jednak wizja przywracania zamkom dawnego blasku nawet za cenę autentyczności wciąż kusi. W ostatnich dekadach prywatni właściciele obiektów, inwestorzy oraz władze samorządów lokalnych znowu stawiają pytania: jak wykorzystać potencjał zamku, żeby przyciągnąć turystów? Jaką funkcję mu nadać, by jak najmniej dokładać do prac remontowych? I wreszcie – jak dużo na zamkach można zarobić?

Pomocy w znalezieniu odpowiedzi podjął się Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków. Zamiast biernie przyglądać się sporom, przeniósł je na merytoryczny

MIĘDZY KONSERWACJĄ A REKONSTRUKCJĄ ZAMKU JEST NOMEN OMEN FUNDAMENTALNA RÓŻNICA.

FOTO: GETTY IMAGES (2), WOJCIECH WÓJCIK / FORUM

i międzynarodowy poziom. Zapoczątkował ekspercką debatę. „Odbudować, zmienić, zachować? Zamki w krajobrazie Polski" to cykl konferencji naukowych (dwie odbyły się w listopadzie 2023 roku) z udziałem wybitnych naukowców, historyków, konserwatorów i urzędników nie tylko krajowych, lecz także z Litwy, Czech czy ze Słowacji.

„Przez Polskę przelewa się kolejna fala odbudowy. Przede wszystkim zamków, a także – choć w mniejszym stopniu – pałaców, kościołów i całych zespołów zabytkowych. Myślę, że warto w tym kontekście spojrzeć na historię odbudowy nie tylko w Polsce, lecz także w naszym regionie Europy" – mówiła na otwarciu konferencji dr Anna Czyż, prezeska Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Nie chodzi tylko o pogłębienie wiedzy czy o wymianę poglądów w akademickiej dyskusji. NIKZ poszedł o krok dalej i postawił uczestnikom konkretny cel – przedstawić rekomendacje dotyczące odbudowy ruin zamkowych dla Generalnego Konserwatora Zabytków i w ten sposób przyczynić się do lepszej ochrony takich obiektów w Polsce.

TO NIE GRA W KAPSLE

Ale zacznijmy od podstaw. – Między konserwacją a rekonstrukcją obiektu istnieje nomen omen fundamentalna różnica – mówi Wojciech Wółkowski z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. I tłumaczy: – Konserwacja zakłada zaopiekowanie się tym, co pozostało, i zabezpieczenie przed dalszym zniszczeniem. Rekonstrukcja najczęściej oznacza, że powstaje coś, co jest dla odbiorców formą nową, której nie pamiętają, a nawet nie mogli sobie wyobrazić, i na jej podstawie budują swój obraz przeszłości – zaznacza Wojciech Wółkowski. – W zamierzeniach mamy wrócić do formy sprzed zniszczenia, ale kłopot w tym, że w 99 proc. przypadków po prostu jej nie znamy – stwierdza. >

U góry:
Plan zamku Krzyżtopór w Ujeździe w woj. świętokrzyskim.

Po prawej:
Krzyżtopór w całej swojej okazałości. Zamek – rarytas na skalę europejską – jest otwarty dla turystów.

WOJNY, RABUNKI I POŻARY NIE POMOGŁY W ZACHOWANIU DOKUMENTACJI ZAMKÓW. ALE WSPÓŁCZEŚNI NAUKOWCY TEŻ MAJĄ SWOJE NA SUMIENIU. ZABRAKŁO WSPÓŁPRACY MIĘDZY SPECJALISTAMI WIELU DZIEDZIN.

Na sąsiedniej stronie: 1972, rok po położeniu pierwszej cegły na placu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Mieszkańcy stolicy zgromadzeni przed makietą.

Powodów takiego stanu rzeczy jest wiele. Łukasz Malczewski, prawnik i znawca architektury, wymienia niektóre z nich: – Wojny, rabunki i pożary nie pomogły w zachowaniu dokumentacji. Ale współcześni naukowcy też mają swoje na sumieniu. W wielu przypadkach zabrakło współpracy między specjalistami z różnych dziedzin: historykami sztuki, architektami, archeologami. Jeśli już badania były prowadzone, często nie zostały opublikowane, nie przeprowadzono ich analizy, nie poddano wyników naukowej krytyce. A to dziś uniemożliwia wyciągnięcie właściwych wniosków, przez co tracimy fragment rzeczywistego obrazu dziedzictwa materialnego.

Zgadza się z nim Jarosław Trybuś, doktor historii sztuki i muzealnik. Pyta retorycznie: – Czy zamki, które były obiektami do obrony, mogą dziś spełniać swój podstawowy cel? Na szczęście już nie. Ale możemy nadać im nową funkcję. I tu wkraczamy często na drogę komercji. Rozumiem inwestorów, którzy kupili zamek i chcą mieć teraz drogi hotel. Rozumiem gminy, które dokładają z budżetu na opiekę nad obiektem, i chcą wykorzystać go np. jako centrum kultury. Rozumiem też względy ideologiczne i założenie wzniecenia poczucia narodowej potęgi. Jednak trudno jest mi zgodzić się na dewastację – mówi. Podkreśla, że konserwacja czy rekonstrukcja to nie zbieranie kapsli. Cała zabawa nie polega na tym, żeby było ładnie, ale żeby zostawić prawdziwe dziedzictwo. Jako przykład podaje zamek w Poznaniu, który został niemal doszczętnie zrujnowany w czasie wojen w XVII wieku, przez ostatnie dwa stulecia był dewastowany, rozbierany i na zmianę odbudowywany, co zatarło jego pierwotną formę. Oprócz oryginalnych piwnic w zasadzie nic z niego nie pozostało. – Mimo to uznano, że nad miastem powinien górować zamek Piastów. Zbudowano go z niczego, nikt też nie miał pojęcia, jak on wyglądał. Wątpliwe jest nawet to, czy miał wieżę. Wyszło bardzo źle – uważa Jarosław Trybuś.

HARRY POTTER BYŁ TU

To niejedyny niechlubny przykład. W 2017 roku wielu konserwatorów zabytków zadrżało, kiedy na kongresie partyjnym Jarosław Kaczyński rzucił hasło: „Odbudujemy zamki Kazimierza Wielkiego!". Słowa wzięło sobie do serca kilku prywatnych inwestorów, w tym Jarosław Lasecki – przedsiębiorca, działacz społeczny, senator, a także właściciel Zamku Bobolice na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Kupił go jako malowniczą ruinę, a dziś, po wieloletniej „rekonstrukcji", stoi kompletny, odbudowany obiekt. Nie byłoby może w tym niczego zdrożnego, gdyby nie fakt, że kształt jest po prostu zmyślony. Obok działa restauracja i hotel – ten przynajmniej nie narusza struktury zamkowych murów. Ale i takich rozwiązań nie brakuje. XIV-wieczny krzyżacki zamek w Gniewie dzięki prywatnemu właścicielowi swoje komnaty przekształcił na pokoje dla gości. Również tych, którzy przylecieli śmigłowcem, bo tuż obok murów obronnych zbudowano prywatne lądowisko. W sezonie nie brakuje atrakcji – turniejów rycerskich, pokazów kowalstwa artystycznego czy kolonii tematycznych, np. w stylu Harry'ego Pottera.

– Dramat zaczyna się wtedy, kiedy nowa funkcja przerasta możliwości obiektu i staje się zbyt inwazyjna. Kucie kanalizacji w XIV-wiecznych murach, plastikowe okna i klimatyzacja w pomieszczeniach z kamienia oznacza jedno – zniszczenie – twierdzi Wojciech Wółkowski. I wymienia właśnie zamek w Gniewie, gdzie dziedziniec, do niedawna nadający miejscu oryginalny klimat, zadaszono szkłem, wyłożono płytkami z granitu i przerobiono na salę bankietową. Z kolei na zamku w Rynie oryginalny gotycki klimat piwnic miesza się z wystrojem w stylu Disneylandu, a basen wykopano między kilkusetletnimi filarami.

FOTO: ZYGMUNT ŚWIĄTEK / EAST NEWS, GETTY IMAGES

Tropsztyn nie chce być gorszy, też ma lądowisko dla helikopterów – na dachu zamku. Gdy w latach 90. stał się on własnością Fundacji Odbudowy Zamku Tropsztyn nad Jeziorem Czchowskim, ruszyły z kopyta prace budowlane. Po co zamek odbudowywać? Odpowiedź, jak czytamy na stronie internetowej obiektu, jest prosta. „Obecny właściciel chce coś po sobie zostawić".

CZAR POZOSTAŁOŚCI

Czy zdarza się, że częściowa odbudowa zamku jest uzasadniona? W końcu gdyby tego nie zrobiono, Kraków nie miałby Wawelu. – Najlepszym i zarazem najgorszym przykładem odpowiedzi na to pytanie jest Zamek Królewski w Warszawie – mówi Jarosław Trybuś.

Powojenna odbudowa została wykonana z wielką fachowością, w oparciu o zachowaną dokumentację i ikonografię, a co najważniejsze – z wykorzystaniem fragmentów oryginalnych elementów we wnętrzu. Choć i w tym przypadku w środowisku trwała debata, czy odbudowa jest możliwa i moralnie właściwa. Zwyciężyło stanowisko prof. Jana Zachwatowicza, ówczesnego generalnego konserwatora, który stwierdził, iż poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co nam zniszczono, bo ma to rangę symboliczną. Z jednej strony – skoro Niemcy w czasie II wojny światowej zbombardowali, a potem wysadzili warszawski zamek na znak dominacji, naszym obowiązkiem jest udowodnić, że nie udało im się pogrzebać rodzimej kultury. Z drugiej – ten precedens otworzył furtkę dla kolejnych przypadków. I wyszły z tego współczesne potworki.

Co zatem zrobić, żeby nie naruszać autentyczności, ale ocalić zabytek od zapomnienia? Z debaty eksperckiej NIKZ wynika, że najwłaściwsze działanie >

Powyżej:
Wejście do zamku w Nidzicy, którego budowa sięga 1370 roku.

Powyżej, po lewej: Popularne seriale, jak „Gra o tron", rozbudzają wyobraźnię prywatnych inwestorów.

Powyżej, po prawej: Zamek Ogrodzieniec, jeden z 11 na Szlaku Orlich Gniazd. Zdaniem niektórych najpiękniejszy.

to pozostawienie ruin w stanie nienaruszonym. – W końcu nikomu nie przyszło do głowy, żeby odbudowywać ruiny greckie czy rzymskie. Jedyne, na co się odważono, to anastyloza, czyli podniesienie tego, co leży, ale przy zachowaniu autentycznych elementów – mówi Trybuś. Bo choć słowo „ruina" ma ciężar pejoratywny, to w nomenklaturze konserwatorskiej trwała ruina oznacza po prostu widoczne pozostałości po zniszczonym obiekcie. Co nie znaczy, że nie wymaga nakładów finansowych i prac konserwatorskich. Chociaż status ontologiczny ruin jest niejasny (nie wiadomo do końca, czy wciąż są architekturą, czy już nie), bez wątpienia stanowią autentyczną część nieistniejącego świata. Rozbudzają wyobraźnię. Roztaczają magiczny czar.

ATRAKCYJNY OBIEKT POZNA TURYSTÓW

– Taki mamy klimat – kwituje Wółkowski. Większość zamków była budowana z cegły, czasem z kamienia. W związku z tym obiekt bez dachu nasiąka, zamarza, rozmarza i niszczeje. Jeżeli nie zabezpieczymy ruin choćby zadaszeniem, przyroda szybko sobie z nimi poradzi. – Żeby nakład finansowy na konieczne prace konserwatorskie się zwrócił, władze lokalne inwestują w tworzenie wokół ruin infrastruktury, dobudowanie kubatury, chociażby po to, żeby otworzyć muzeum. Starają się ściągnąć zwiedzających i zatrzymać ich na dłużej niż kwadrans – dopowiada. Nie widzi przeciwwskazań, by z trwałej ruiny uczynić atrakcyjny

SĄ W POLSCE PIĘKNE ZAMKI, NP. OGRODZIENIEC, ALE SĄ TEŻ TAKIE, GDZIE ORYGINALNY GOTYCKI KLIMAT PIWNIC MIESZA SIĘ Z WYSTROJEM W STYLU DISNEYLANDU, A INSPIRACJE WŁAŚCICIELE CZERPIĄ Z SERIALI.

FOTO: EAST NEWS, GETTY IMAGES

turystycznie obiekt. Tak jest np. z pozostałościami XIV-wiecznego zamku w Kazimierzu Dolnym czy leżącymi po drugiej stronie Wisły ruinami zamku w Janowcu. Oba są częścią Muzeum Nadwiślańskiego.

Równie sprawnie zagospodarowano pozostałości krzyżackiego zamku w Toruniu, od XIII wieku bazy wypadowej do Prus. Był rozbudowywany przez kolejne 200 lat i zasłynął tym, że nikt nie zdołał go najechać ani zdobyć. Z budynków do dzisiaj zachowała się wieża ustępowa (gdanisko) wraz z prowadzącym do niej gankiem, a zamek… zburzyliśmy sami. Niemieckojęzyczni mieszczanie toruńscy uczynili to z pobudek patriotyczno-narodowych, na znak zwycięstwa nad zakonem krzyżackim. I chociażby z tego powodu ten obiekt nigdy nie powinien być – zdaniem wielu specjalistów – odbudowywany.

Co jednak, gdy zalecenia konserwatorskie nie idą w parze z oczekiwaniami społecznymi? W trakcie konferencji „Odbudować, zmienić, zachować? Zamki w krajobrazie Polski", której celem było także stworzenie rekomendacji dla inwestorów, trwała dyskusja, jak duży wpływ na ostateczny kształt zabytkowych obiektów mogą mieć wymagania turystów i ich fantazje rozpalane fikcją popularnych seriali takich jak „Gra o tron"?

– Nie możemy oczekiwać od zwiedzających, żeby odbierali dawne budownictwo w ten sam sposób co naukowcy i pasjonaci – uważa Łukasz Malczewski. Jego zdaniem prawdziwym wyzwaniem, przed którym stoją zarządcy obiektów zabytkowych, jest zróżnicowanie oferty pod kątem grup wiekowych i ich upodobań.

– Na zamkach we Francji czy w Niemczech ta oferta jest zindywidualizowana. Jedni chcą napić się wina z lokalnej winnicy, inni wziąć udział w średniowiecznych grach lub posłuchać koncertu. Jeszcze inni zwiedzają zamki śladami bohaterów literackich, a kolejni studiują lapidaria gotyckiej kamieniarki – mówi Łukasz Malczewski, zastrzegając: – Wszystko, ale z poszanowaniem dla dziedzictwa. Najważniejsze, żeby zachować prawdę, autentyczność i pierwotny charakter budowli. Schlebianie gustom turystów musi mieć swoje granice. ■

NIE MA „TRUDNYCH” ZABYTKÓW, SĄ TYLKO NIEZAOPIEKOWANE

ROZMAWIA **EWA PĄGOWSKA** ZDJĘCIA **RAFAŁ MASŁOW**

„Żaden Tatar, Turek czy Szwed nie przyczynili się w takim stopniu do zniszczenia polskich zamków jak zaniedbanie podstawowych remontów: nienaprawienie na czas rynny czy cieknącego dachu” – mówi Roman Marcinek, historyk i miłośnik dziedzictwa.

Powyżej i na kolejnych stronach: Roman Marcinek na zamku w Wiśniczu, zbudowanym w XIV w. przez Jana Kmitę i przejętym przez rodzinę Lubomirskich, która bezskutecznie walczyła o niego w XXI w. Dziś jest własnością skarbu państwa.

Czy jest coś w polskim podejściu do zabytków, że załamuje pan ręce: „Jak można w ten sposób myśleć?"

Dwie rzeczy. Pierwsza to uwielbienie piękna.

To znaczy?

Zamiłowanie do upiększania wszystkiego bez względu na to, czy jest potrzebne, czy nie. Rozumiem to jako zachwyt nad tym, co odnowione na wysoki połysk, co się złoci i wygląda, jakby było postawione wczoraj, a niedocenianie autentyku, np. wyszarzałego, ale mającego 200 czy 250 lat szlachetnego tynku. Bez trudu znajdziemy w internecie dziesiątki przykładów rekonstrukcji zabytków z użyciem najnowszych materiałów dostępnych na wyprzedaży w Castoramie. Wykonano je bez cienia refleksji nad tym, czym obiekty były i czym powinny być. >

Dlaczego tak się dzieje?

Brakuje wiedzy. Edukacja plastyczna została w programie szkolnym zepchnięta na margines. Trudno więc wymagać od właściciela kamienicy, szefa firmy, która nabyła pałac z folwarkiem, czy proboszcza mającego pod opieką stary kościół, żeby zajmowali się zabytkiem ze zrozumieniem. A druga rzecz, której nie rozumiem, to niechęć do nadawania obiektom zabytkowym nowych funkcji.

Chodzi panu o to, że budowla stoi pusta? Nie ma w niej ani muzeum, ani restauracji?

Tak, tymczasem najgorsza funkcja zabytku – nawet magazyn nawozów sztucznych – jest lepsza niż brak funkcji, sytuacja, w której obiekt nie ma gospodarza, nie jest nikomu potrzebny i nikt nawet w najmniejszym stopniu nie angażuje się w jego ochronę. Profesor Władysław Łoziński w popularnej swego czasu książce „Życie polskie w dawnych wiekach" napisał, że żaden Tatar, Turek czy Szwed nie przyczynili się w takim stopniu do zniszczenia polskich zamków jak zaniedbanie podstawowych remontów – nienaprawienie na czas rynny czy cieknącego dachu. Dlatego obiekt po renowacji musi zyskać jakąś funkcję. Zwłaszcza że często obok reliktów, które powinny być chronione, są fragmenty np. pałacu czy zespołu klasztornego dobudowywane w miarę potrzeb i zdecydowanie mniej cenne. Tu nie musimy całować każdej cegły. Możemy sobie pozwolić na większą swobodę w ich wykorzystaniu. Ale nawet w takich obiektach jak pałac w Wilanowie, gdzie osiągnęliśmy wyżyny sztuki konserwatorskiej, może się znaleźć przestrzeń np. dla działań radosno-świąteczno-ogrodowych.

Są m.in. mappingi i wystawa plenerowa „Królewski Ogród Światła".

I to jest świetne, bo dzięki temu pałac żyje, ludzie do niego wracają, nawiązują z nim jakąś relację. Staje się bardziej ich. Gdybyśmy zrobili quiz wśród krakowian i zapytali, kiedy ostatni raz byli na Wawelu, to obawiam się, że większość odpowiedziałaby: „W podstawówce na wycieczce szkolnej". Mamy tu do czynienia z narodowym fetyszem – umiłowanym, zadbanym, konserwowanym, do którego – jak wielu uważa – nie ma po co wracać, bo on się nie zmienia. Chcemy jasno powiedzieć: to możesz posprzątać, o to zadbać, dokonać drobnej naprawy, ale w tym momencie „stop" – tu twoje osobiste zaangażowanie w prace nad budynkiem, biblioteką, obrazem powinno się skończyć. Jeśli będziesz dalej próbować coś z nimi zrobić, to je zniszczysz.

Postanowili więc państwo zacząć nas edukować i wydawać publikacje na temat ochrony zabytków.

Nazwaliśmy naszą serię „Vademecum", czyli z łaciny „podążaj za mną". Założenie jest takie, żeby prostym językiem, odcedzonym – w miarę możliwości – z fachowych terminów wytłumaczyć człowiekowi, np. czym jest modernistyczna willa i w jaki sposób się nią opiekować, co zrobić z ogrodem przy dworze i jak traktować podwórko XIX-wiecznej kamienicy.

Czy dobrze rozumiem, że „Vademecum" jest adresowane tylko do właścicieli zabytków?

Nie tylko. Będą mogły w nim znaleźć coś dla siebie także osoby, które nie mają pod opieką żadnych cennych obiektów czy przedmiotów. Poza tym – nie oszukujmy się – edukacji w dziedzinie ochrony zabytków potrzebują nie tylko ich właściciele, lecz także służby publiczne, samorządy i wojewódzcy konserwatorzy zabytków.

Myślałam, że akurat ci ostatni są wyedukowani.

Są, oczywiście. Nie chcę podważać ich kompetencji, ale wiedza wymaga aktualizacji. Zmieniają się technologie i techniki, są dokonywane odkrycia. Kiedyś np. odczyszczanie kamienia było procesem inwazyjnym. Używano środków chemicznych i materiałów ściernych. Dziś mamy laser. Jeśli więc ktoś jest konserwatorem, ale nie chce uwzględniać w swojej pracy nowych metod, to za chwilę stanie się osobą niekompetentną.

Pierwszy tomik „Materiały i techniki. Poradnik dla artysty współczesnego" już się ukazał. Tuż po nim mają wyjść: „Modernistyczna willa", „Zabytkowe układy zieleni", „Poradnik użytkownika zabytkowego budynku". Co dalej?

W planie są poradniki dotyczące m.in. źródeł finansowania ochrony zabytków, tego, jak odczyścić i naprawić zabytkowy rower oraz jak dbać o domową bibliotekę. Z dużą ciekawością czekam na tomik poświęcony dzwonom. Staramy się, żeby tematyka była bardzo różnorodna. Chcemy, by ktoś, kto ma problem np. z uruchomieniem starego zamka i szuka informacji na ten temat, dowiedział się przy okazji czegoś więcej o ogrodzeniach pasujących do tego zamka. Żeby nikt już nie mógł powiedzieć: „A skąd miałem o tym wiedzieć?!", bo my tę wiedzę mu udostępnimy.

Poradnik ściągnęłam ze strony nikz.pl za darmo. Czy kolejne też będą bezpłatne?

W wersji elektronicznej – na pewno. Sądzę, że jeśli państwo chce wymagać czegoś od obywatela, to powinno też wykonać gest w jego kierunku.

Pan był pomysłodawcą „Vademecum"?

Pomysł był, że tak powiem „ogólno-NIKZ-owy". My z kolegami z działu ekspertów służymy radą, ale to na barkach koleżanek redaktorek leży to, co najtrudniejsze w tego typu publikacjach, czyli bieżąca praca

nad tekstem i współpraca z autorami. Ja jestem konsultantem, czytuję teksty do „Vademecum", czasem mam uwagi, czasem jestem zachwycony. Wskazuję tematy, które w kolejnych tomach warto poruszyć.

Czym jeszcze zajmuje się pan w NIKZ?

Staramy się szukać optymalnych rozwiązań dla wielu problemów, które wciąż się pojawiają: począwszy od magazynów archeologicznych, przez prace konserwatorskie przy zamkach, skończywszy na funkcjonowaniu naszego konserwatorsko-naukowego otoczenia i jego edukowaniu. Na przyszły rok mamy zaplanowanych wiele konferencji, spotkań i szkoleń, podczas których zamierzamy pokazywać nowe rozwiązania, dla konserwatorskiego środowiska wcale nieoczywiste, np. najnowsze metody datowania obiektów z użyciem całkowicie bezinwazyjnych technologii XXI wieku.

Jakiś czas temu był pan moderatorem panelu dyskusyjnego „Nowoczesne formy dokumentacji zabezpieczeniem na wypadek fizycznego zniszczenia obiektu". Przy odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie trzeba było posiłkować się obrazami Canaletta. Z czego skorzystalibyśmy dziś?

Dzisiaj mamy m.in. skanery przestrzenne i zdjęcia satelitarne, a wciąż pojawiają się nowe metody dokumentacji. Ale nie one były głównym tematem dyskusji, tylko to, w jaki sposób tę wiedzę utrwalić dla przyszłych pokoleń.

W NIKZ pracuje pan od roku. Co przez ten czas sprawiło panu największą satysfakcję?

Możliwość pracy z młodymi ludźmi. Instytucja kultury może dobrze działać tylko wtedy, gdy jest niewymuszony przepływ wiedzy między doświadczonymi a młodymi pracownikami. Kiedy ci pierwsi chcą się nią dzielić, a ci drudzy chcą ją przyjmować.

Rozumiem, że trafił pan na chłonne podłoże.

Tak, i to mi się właśnie bardzo podoba. Przypomina mi się czas, kiedy przyszedłem do Narodowego Instytutu Dziedzictwa, który wtedy jeszcze nazywał się Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków. To nie była moja pierwsza praca, bo wcześniej byłem zatrudniony w archiwum, ale dopiero w ośrodku zacząłem uświadamiać sobie ogrom swojej niewiedzy. Miałem jednak to szczęście, że mogłem edukację uniwersytecką uzupełniać dzięki codziennym kontaktom ze starszymi kolegami, którzy nie prychali: „Trzeba było się uczyć w szkole!", tylko tłumaczyli, wyjaśniali i wprowadzali.

Pracował pan tam 30 lat. Co w pracy na rzecz ochrony zabytków uważa pan za swój sukces? >

NAWET NAJGORSZA FUNKCJA ZABYTKU JEST LEPSZA NIŻ SYTUACJA, W KTÓREJ NIE MA ON ŻADNEGO GOSPODARZA.

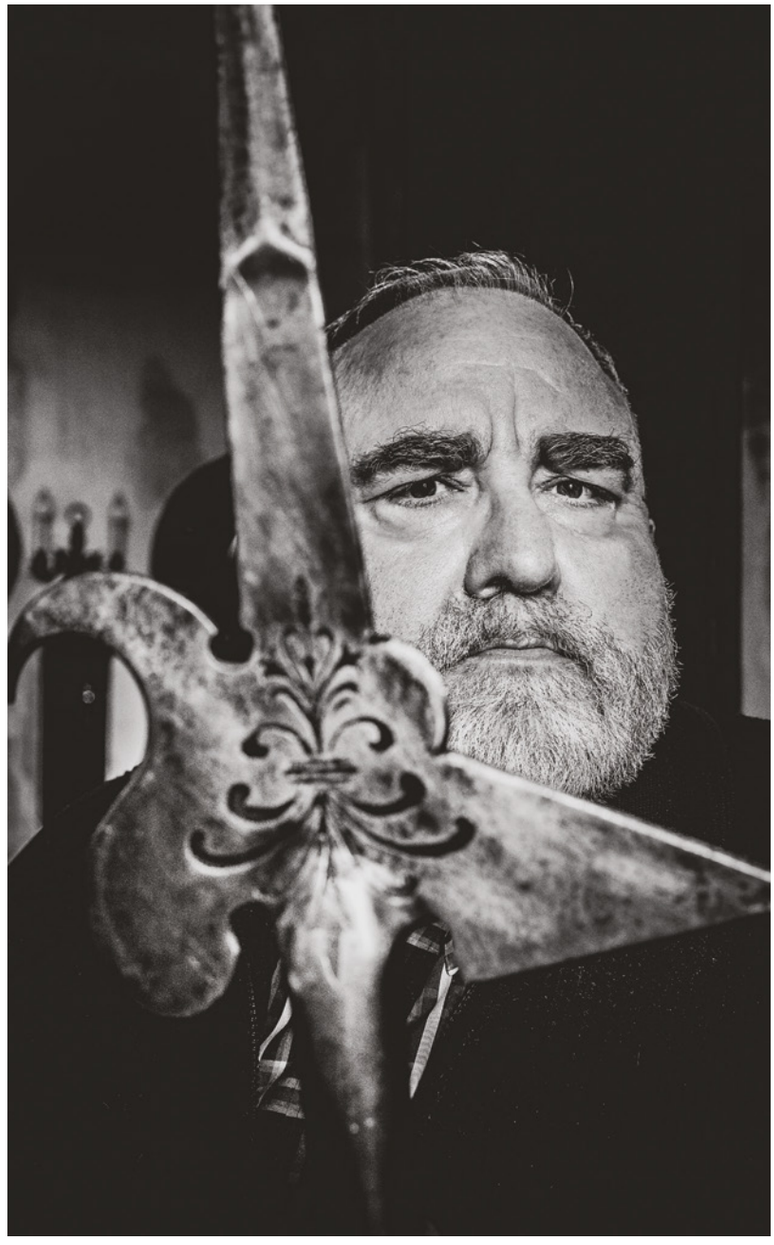

KIEDY ZWRÓCILIŚMY SIĘ Z POMYSŁEM STWORZENIA SZLAKU ARCHITEKTURY DREWNIANEJ DO GMIN MAŁOPOLSKICH, NIE BYŁO ODZEWU. DZIŚ SZLAK JEST JEDNĄ Z GŁÓWNYCH ATRAKCJI TURYSTYCZNYCH I SIĘGA POMORZA. GDYBY NIE WOJNA, BYŁBY TAKŻE W UKRAINIE.

Wymieniłbym trzy rzeczy. Pierwsza to wpisy małopolskich kościołów drewnianych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO...

...kilka dni temu je oglądałam i zastanawiam się, dlaczego jedne, jak np. kościół w Sękowej, znalazły się na tej liście, a inne nie. Kierował pan zespołami przygotowującymi wnioski – jak wyglądał proces wyboru?

Roman Marcinek

Historyk, laureat Nagrody im. Gerarda Ciołka Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Przez 30 lat związany z Narodowym Instytutem Dziedzictwa (wcześniej: Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków). Redaktor „Tek Krakowskich", autor książek o polskim krajobrazie kulturowym. Od 2022 roku ekspert NIKZ. Mieszka w Krakowie.

Najpierw zrobiliśmy listę kościołów, które z różnych przyczyn – historycznych, konserwatorskich lub emocjonalnych – uznaliśmy za najważniejsze. Sprawdziliśmy, w jakim są stanie. I odrzuciliśmy część. Potem przyjrzeliśmy się krajobrazowi wokół nich. Odrzuciliśmy kolejne...

Z powodu krajobrazu?!

Jeśli w bezpośrednim sąsiedztwie jednego z najpiękniejszych kościołów drewnianych, jakie istnieją, czyli w Grywałdzie, ksiądz proboszcz stawia drugi, betonowy, to niszczy całe otoczenie i nie możemy już wskazać tego kościoła jako budowli, z której jesteśmy dumni. Podobny przypadek: kościół św. Bartłomieja w Krakowie-Mogile. Fantastyczny zabytek. Ale stoi w takim miejscu, że można go najwyżej uznać za dowód na to, że potrafimy zniszczyć kontekst krajobrazowy każdego obiektu. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby na czas, kiedy jeszcze było to możliwe, zadbać o jego otoczenie.

Trzeba było przygotować wniosek w taki sposób, żeby przekonać decydentów, że konkretny obiekt powinien znaleźć się na liście?

Tak. Po pierwsze, zabytek musi być odpowiedniej jakości. Po drugie, dokumentacja musi być zgodna z aktualnymi wytycznymi UNESCO – to jest szczegółowo sprawdzane. A po trzecie, to dyplomacja, marketing polityczny i skuteczność w budowaniu koalicji na rzecz zabytku. UNESCO jak każda międzynarodowa organizacja ma swoje upodobania, fobie i polityczne poprawności. Są przepychania, targi, układy „coś za coś".

Rozumiem. A sukces numer dwa i trzy?

Jestem współautorem Szlaku Architektury Drewnianej. Ojcem założycielem był dr Marian Kornecki – człowiek, który podkreślał rodzimość i unikatowość architektury drewnianej. Postrzegano go jako wybitnego badacza, a także trochę jednak wariata, bo na wielu terenach architekturę drewnianą uważano tylko za smutny relikt biedy. Jeżeli jakaś miejscowość dochodziła do pieniędzy, natychmiast fundowała sobie świątynię murowaną, zostawiając drewnianą własnemu losowi. Kiedy zwróciliśmy się z pomysłem stworzenia Szlaku Architektury Drewnianej do gmin małopolskich, nie było odzewu. Pomógł nam dopiero ówczesny wicemarszałek województwa Janusz Sepioł – erudyta, architekt, historyk sztuki. Bardzo się zaangażował. W tej chwili szlak jest jedną z głównych atrakcji turystycznych w południowej Polsce. I jest stale rozbudowywany tak, że sięga Wielkopolski i Pomorza. Gdyby nie wybuch wojny, byłby także w Ukrainie.

No i trzecia rzecz, do której też było mi dane przyłożyć rękę, to Pomniki Historii. Kiedy wymyślaliśmy tę formę ochrony zabytków, zależało nam, by wiązać ważne wydarzenia historyczne z konkretnymi obiektami, np. akt unii lubelskiej z klasztorem dominikanów w Lublinie, w którego refektarzu została podpisana. Niestety, z biegiem czasu idea Pomników Historii skręciła w stronę historii sztuki i architektury. Nie musiały już być powiązane z ważnym wydarzeniem. Historia zaczęła z nich gwałtownie parować.

A jakie ma pan marzenia zawodowe?

Chciałbym, żeby powstała agencja, która stanie się państwowym publicznym inwestorem w procesie renowacji zabytków „trudnych". Takich, które swoją skalą przerastają możliwości samorządów i wojewódzkich konserwatorów zabytków.

Poda pan przykład takich zabytków?

Opactwo Cystersów w Lubiążu, twierdza Modlin czy zamek w Wiśniczu. Weźmy ten ostatni obiekt. Jego remont przerwano w połowie lat 80. Przerzucono administrowanie nim na barki najmniejszej gminy w Małopolsce. W czasach, kiedy zamkiem zarządzali marszałkowie dworu Stanisława Lubomirskiego, płynęły tu dochody z 60 miast, tysiąca wsi i folwarków. Mam nadzieję, że z NIKZ wypączkuje agencja, która sobie z tymi najtrudniejszymi wyzwaniami poradzi. ■

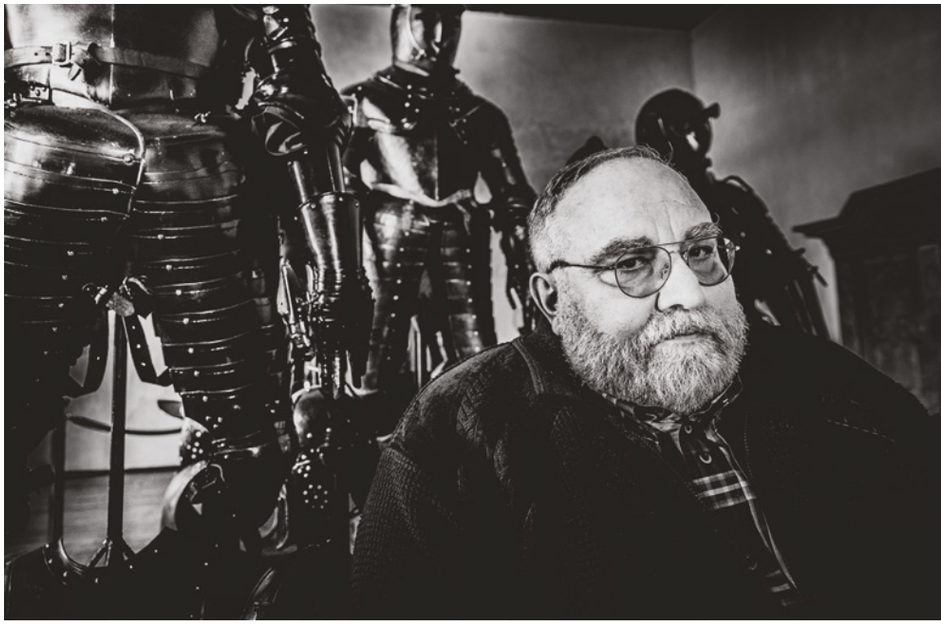

Powyżej i obok: Wnętrza największego po Wawelu zamku w Małopolsce oddają charakter eksperckiej pracy: żeby troszczyć się o zabytki, warto się uzbroić – w cierpliwość.

ZNALEZISKO JAK MARZENIE

TEKST **JULIA PAŃKÓW** ZDJĘCIA **FILIP MILLER**

Podczas prac inwentaryzacyjnych na Podlasiu badacze z Instytutu Sztuki PAN odnaleźli na strychu cerkwi obszerne fragmenty ikonostasu z XVII wieku. Odkrycie było na tyle sensacyjne, że historycy przez krótki czas ukrywali nazwę miejscowości, by w spokoju wstępnie opracować znalezisko. Kolejne badania jeszcze przed nimi.

Wydarzenie to fascynuje nie tylko wąskie grono historyków sztuki. Bo też jego przebieg przypominał trochę fabułę filmu przygodowego. Czas akcji: kwiecień 2023 roku. Miejsce: niewielka wieś Nowoberezowo w powiecie hajnowskim w województwie podlaskim. Trzech badaczy: dr hab. prof. IS PAN Zbigniew Michalczyk, Piotr Jamski i dr Jan Nowicki, prowadziło prace inwentaryzacyjne w cerkwi św. Jana Teologa. Jest to część wieloletniego projektu finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Scalenie dziedzictwa. Inwentaryzacja i dokumentacja zabytków zachodniego pogranicza ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej" (kierownik: dr hab. prof. IS PAN Zbigniew Michalczyk), w ramach którego powstanie nowy tom „Katalogu zabytków sztuki w Polsce".

Historycy sztuki nie spodziewali się doniosłych odkryć w badanej świątyni, a już na pewno nie marzyli o tak dużych fragmentach ikonostasu. Wiąże się to ze specyfiką historii tych ziem, na których zabytki cerkiewne przeszły w zaborze rosyjskim duże przekształcenia, a większość elementów wyposażenia pochodzących z XVII i XVIII wieku uległa zniszczeniu.

BADANIA W UKRYCIU

Tym bardziej zaskakujące okazało się znalezisko na strychu cerkwi. Między uszkodzonymi elementami dawnego wyposażenia badacze ujrzeli wizerunki świętych z XVII wieku. Szybko zdali sobie sprawę, że malowane temperą na deskach ikony to części jednej całości: ikonostasu. W sumie odnaleziono 17 jego fragmentów, do tego cztery części pilastrów, a także fragmenty drewnianych drzwi królewskich (carskich wrót), powstałe być może później niż ikony. Wśród kolejnych odkryć znalazł się także okład ikony Matki Bożej Hodegetrii z polichromowanego, złoconego i srebrzonego gipsu. Był to moment w ich pracy, którego z pewnością nie zapomną.

– Zeszliśmy na dół i zaczęliśmy dyskutować, z czym mamy do czynienia, co robimy dalej, w jaki sposób i w jakim zakresie możemy się tym zająć, mając na względzie dobro degradowanego zabytku. Decyzja była taka, że w pierwszym etapie elementów ikonostasu nie przenosimy dalej niż dwa metry, nie schodzimy niżej, żeby

w tej części badań niczego nie zniszczyć. Działaliśmy w porozumieniu z proboszczem parafii, któremu bardzo dziękujemy za zrozumienie i życzliwość. Ukrywaliśmy przez pewien czas nazwę miejscowości, chroniąc ją przed zadeptaniem. Mam nadzieję, że z czasem znajdą się środki, by pokazać ikonostas zarówno na fotografiach, jak i na żywo – opowiada prof. Zbigniew Michalczyk.

Historycy sztuki zdali sobie sprawę, że mają do czynienia z ewenementem nie tylko ze względu na wiek dzieła, lecz także fakt, że nie było ono nigdy poddane konserwacji. „Mówimy o obiekcie XVII-wiecznym, który w zasadzie nigdy nie był konserwowany przez nikogo, (...), sięgamy tutaj do sztuki niezapośredniczonej przez żadną konserwację" – mówił w rozmowie z PAP Jan Nowicki.

W tradycyjnych cerkwiach ikonostasy stanowiły przegrodę między ołtarzem a nawą, w której gromadzą się wierni. Ikony z Nowoberezowa ocalały w bardzo różnym stopniu: jedne przetrwały w stanie niemal doskonałym, w innych warstwa malarska przestała istnieć. Jednak zachowane elementy umożliwiają rekonstrukcję prawie całego ikonostasu, który ma szerokość około ośmiu metrów i składa się z czterech rzędów. Jedynie tzw. rząd świąteczny z przedstawieniami 12 wielkich świąt zaginął w nieznanym czasie.

PROROCY, ŚWIĘCI I FUNDATORZY

Mając rozeznanie w tradycji prawosławnej, historycy sztuki ustalili „tożsamość" wielu ukazanych postaci, nawet jeśli dysponowali tylko fragmentami, np. układem rąk czy fragmentem twarzy. Na podstawie wizerunku oka i części twarzy zidentyfikowano patrona cerkwi, czyli św. Jana Teologa (Jana Ewangelisty), którego tradycyjnie ukazywano jako starca z siwą brodą. Najlepiej zachowane dzieła to ikony proroków: Jeremiasza, Jakuba i Habakuka, nad którymi znajdują się inskrypcje. Historycy sztuki zidentyfikowali także przedstawienia innych proroków, m.in. Elizeusza, Daniela i Gedeona, czy apostoła św. Pawła. Na podstawie fragmentów, a przede wszystkim dzięki lekturze inwentarza cerkwi z 1784 roku domyślają się, że trzy postacie to święci: Włodzimierz, Borys i Gleb.

Wśród postaci ikonostasu można także wyróżnić króla Dawida namalowanego w stroju królewskim i dzierżącego w dłoniach Arkę Przymierza. Z artystycznego punktu widzenia wybitnie interesujący jest wizerunek Michała Archanioła, który znajdował się na lewym skrzydle drzwi diakońskich. – To najpiękniejsza twarz naszego odkrycia – twierdzą badacze. Na podstawie wizerunku świętego o pięknej, delikatnej urodzie widać może najwyraźniej, że ikony z Nowoberezowa reprezentują sztukę bliższą tradycji zachodniej niż ikonowej. Święci są namalowani >

Na pierwszej stronie i powyżej: Fragmenty ikonostasu znalezione podczas prac inwentaryzacyjnych na Podlasiu.

Po lewej: Trwają szczegółowe badania, które pozwolą znaleźć więcej odpowiedzi na zagadki XVII-wiecznego dzieła.

Powyżej:
Drzwi królewskie ikonostasu.

Na prawej stronie:
Najlepiej zachowane fragmenty to przedstawienia proroków: Jeremiasza (na zdj.), Jakuba i Habakuka.

realistycznie, z zachowaniem reguł światłocienia. Na badaczach szczególne wrażenie zrobił niewielki fragment ikony proroka Jeremiasza. Ukazano na niej dwie niewielkie klęczące postacie, kobietę i mężczyznę. Oczywiste jest, że w ten sposób przedstawione zostało małżeństwo fundatorów. W dodatku, co jest wielką rzadkością w przedstawieniach malarskich tej epoki, małżonkowie się uśmiechają. To jak wizualne pozdrowienie od mieszkańców tych terenów z XVII wieku.

AUTORZY, NIE AUTOR

Podczas poświęconego znalezisku spotkania z mieszkańcami regionu badacze porównali wagę odkrycia do znalezienia „Ekstazy św. Franciszka" El Greca w Kosowie Lackim, które od lat jest uznawane za najbardziej spektakularne odkrycie terenowe historyków sztuki w Polsce. Za porównaniem przemawia wiele argumentów: zwłaszcza wiek obiektu i zaskakujący, niecodzienny wymiar odkrycia. W przypadku ikonostasu różnica polega na tym, że jest to dzieło związane przez cały okres istnienia z tym terenem, a także nie można powołać się na tak znane nazwisko. Zresztą ikon z Nowoberezowa nie pisał jeden mistrz, bez wątpienia było ich kilku. Badacze zidentyfikowali co najmniej trzy maniery malarskie. Na przykład twarze z jednej części rzędu apostolskiego wyszły spod ręki tego samego artysty, który namalował Michała Archanioła. Z kolei twarze z rzędu proroków zostały wykonane mniej starannie, a postacie są bardziej przysadziste. To na razie przypuszczenia, ale chyba tu akurat widać przestrzeń, w której możemy już znaleźć dwóch malarzy. Co o nich wiemy? Obecnie autorzy odkrycia wysuwają ostrożne przypuszczenia, że obiekt powstał w Brześciu.

NAJSTARSZY W REGIONIE

Nie ma wątpliwości, że ikonostas pochodzi z XVII wieku, ale bez specjalistycznych badań materiałoznawczych czy skorzystania z różnych technik laboratoryjnych nie możemy się spodziewać bardziej precyzyjnego datowania. Historycy sztuki obstawiają raczej trzecią ćwierć XVII wieku. Ustalenia wymagają dalszych procedur. Na razie badacze, szacując wstępnie wiek dzieła, pod uwagę brali takie elementy jak ornamenty, rodzaj malowanej tkaniny, zbliżonej do materiałów powstających w XVI wieku chociażby we Florencji i uchodzącej za oznakę splendoru, a także ogólną analizę strojów ukazywanych na ikonach.

Dalsze badania, w tym materiałowe, mogą przynieść w przyszłości rozstrzygnięcie zagadki. Bez względu na ostateczny wynik nie ma wątpliwości, że to najstarszy obecnie rozpoznany zabytek tego typu w całym regionie. Ponieważ znalezisko to jest bez wątpienia ewenementem nie tylko w Polsce, lecz także w naszej części Europy, zapadła decyzja o szybkiej konserwacji. Dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków dr Michał Laszczkowski uznał, że należy reagować bezzwłocznie i po konsultacjach ze specjalistami z różnych ośrodków konserwatorskich uruchomił wsparcie w trybie interwencyjnym. Badania nad ikonostasem mogą zmienić nasze pojęcie o historii sztuki w całym regionie, w tym również na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziś należących do Białorusi i Litwy. ■

PRACOWNIA WYMIANY MYŚLI

ROZMAWIA **AGATA JANKOWSKA** ZDJĘCIA **RAFAŁ MASŁOW**

„Musimy zmienić cały system ochrony zabytków w Polsce, żeby nadążał za zmianami społecznymi i technologią” – mówi Michał Laszczkowski, dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków.

Zna pan wszystkie zabytki w Polsce?

Nie. Nikt nie zna. Do rejestru zabytków jest wpisane blisko 80 tysięcy obiektów. Dodatkowe kilkaset tysięcy widnieje w tzw. gminnej ewidencji. Nie wszystko to, co stare, jest w sensie prawnym zabytkiem. Ale może być zabytkowe...

A kto decyduje, co jest zabytkiem, a co nim nie jest?

Żeby obiekt znalazł się na liście zabytków, musi spełniać jedną z kilku przesłanek – mieć wartość historyczną, artystyczną lub naukową, no i być świadectwem minionej epoki. Te kryteria są weryfikowane przez wojewódzkich konserwatorów zabytków. Jednak każdy z nich kieruje się swoją praktyką. Na przykład na Dolnym Śląsku stoją średniowieczne obiekty, których nie ma w rejestrze, czyli nie są objęte ochroną prawną, a w Tarnowie pod Garwolinem kilka miesięcy temu wojewódzki konserwator wpisał na listę mały drewniany kościół, który został zbudowany zaledwie 11 lat temu.

Brzmi jak chaos.

Zdecydowanie. Z badania, które Ipsos przeprowadził na zlecenie NIKZ i które dotyczyło stosunku Polaków do zabytków, wynika, że je kochamy i uwielbiamy zwiedzać – tak deklaruje niemal 90 proc. ankietowanych. Zdecydowana większość uważa, że zabytki jako symbole minionych zdarzeń i czasów są ważne z perspektywy budowania wizerunku Polski, wpływają na rozwój gospodarczy gminy, a nawet państwa oraz że stanowią dla nas wartość sentymentalną. Jednak na pytanie, czy w ogóle wiedzą, co zwiedzają, twierdząco odpowiedziało tylko 3 proc. osób. Tym powinniśmy się zająć.

Myślałam, że dla większości zabytki to nuda.

Na wycieczkach szkolnych zwiedzanie rzeczywiście bywa przykrym obowiązkiem, a właśnie wtedy mamy największą styczność z zabytkami. Ale dla rodziców małych dzieci albo dziadków z wnukami to już jest atrakcja. Wtedy najchętniej ruszamy odkrywać zamki i muzea. W badaniu jednak wyszło, że nie tylko o to chodzi w zwiedzaniu. Polacy mają konkretne oczekiwania związane z ofertą turystyczno-kulturalną. Oprócz tego, że obiekt powinien kusić atrakcyjnie opowiedzianą historią, musi w nim coś się dziać – choćby impreza tematyczna czy koncert. Turyści chcieliby na miejscu móc coś zjeść, a przynajmniej przekąsić przy kawie. I dobrze by było, żeby to miejsce współgrało z ofertą dydaktyczno-przyrodniczą, żeby można pospacerować, odetchnąć. To dlatego tak popularne są Łazienki Królewskie w Warszawie, odwiedza je pięć milionów osób rocznie. Ważne, żebyśmy na ochronę zabytków spojrzeli szeroko. Nie przetrwają, jeśli będziemy na nie patrzeć wyłącznie przez pryzmat substancji zabytkowej. Musimy zmienić sposób myślenia o dziedzictwie i zacząć projektować dla znacznej części zabytków nowe funkcje. Zacząć działać kolektywnie i długofalowo. Dlatego zachęcam, żeby ministerstwa i instytucje różnych resortów oraz samorządy z sobą współpracowały, tworząc długofalowe strategie działania i je wdrażając.

Tymczasem...

Działamy naprędce i patrzymy krótkowzrocznie. Ustawa o zabytkach mówi, że minister może przyznać dotację na ich ochronę, ale pod wieloma warunkami. Moim zdaniem zbyt wieloma. Traktujemy zabytki w oderwaniu od otoczenia. Wspaniale, że zamek w Czersku jest celem rowerowych wycieczek, szkoda tylko, że ścieżka rowerowa kończy się trzy kilometry wcześniej w Górze Kalwarii. Gdy np. w jakimś pałacu znajduje się uczelnia, powstaje dylemat, kto ma płacić za remont budynku. Ministerstwo Edukacji i Nauki uważa, że skoro to jest zabytek, niech zajmie się nim Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. A przecież właścicielem jest uczelnia. Wiele złego wynika z braków w komunikacji i opieszałości urzędów. Czasem przez brak świadomości tracimy rzeczy unikatowe, niekoniecznie materialne. W Działdowie na Mazurach od XVII wieku nieprzerwanie działała apteka. Ale kilka lat temu właściciel postanowił ją zamknąć. Urzędnicy zawczasu nie zorientowali się, że region stracił unikatową na skalę Europy atrakcję. Jej ponowne otwarcie okazało się niemożliwe, bo przepisy dla nowo tworzonych aptek uniemożliwiły umieszczenie jej w starej lokalizacji. Szkoda. Można by pomyśleć o pewnych odstępstwach, ale to wymaga współpracy, której tak bardzo brakuje.

Wśród właścicieli i inwestorów pokutuje myślenie, że od zabytkowych nieruchomości lepiej trzymać się z daleka. Narzekają na papierologię czy urzędnicze paradoksy. >

WŁAŚCICIELE ZABYTKÓW SĄ POZOSTAWIENI SAMI SOBIE, BRAKUJE JEDNEGO MIEJSCA, GDZIE MOGĄ POPROSIĆ O WSPARCIE.

I słusznie. Właściciele zabytków są pozostawieni sami sobie, brakuje jednego miejsca, gdzie mogą poprosić o wsparcie czy podstawowe wytyczne. Są odsyłani do działających na rynku płatnych „ekspertów", którzy często nie mają pojęcia, jak zająć się zabytkiem. Nikt im nie powie: „Człowieku, musisz zacząć od remontu dachu", ani nie uprzedzi, że jeśli chcesz mieszkać w zabytkowym domu, zapomnij o klimatyzacji, czy poinformuje, że w kamienicy wentylacja grawitacyjna działa najlepiej, gdy gotuje się na gazie. Być może nigdy się też nie dowiedzą, że plastikowe okna są gorsze niż drewniane, bo wprawdzie bardziej szczelne, ale grożą tym, że z czasem w pomieszczeniu pojawi się pleśń. Ale kto im na to zwróci uwagę, skoro ekipy remontowe nie mają o tym pojęcia?

Wszyscy znamy opowieści grozy o ekipach remontowych. Nie przypuszczałam, że dotyczy to także konserwacji zabytków.

Na własne oczy widziałem, że średniowieczny kościół izolowano folią kubełkową. Na zachodzie Europy od kilkuset lat rodziny przekazują sobie wiedzę, jak dbać o zabytek, nawet w szczegółach, np. o parkiet. U nas często wolimy zerwać drewno i położyć wątpliwej jakości płytki – taniej i łatwiej. Bardziej cenimy to, co nowe, wygodne, modne. Brakuje nam ciągłości, a z tego przede wszystkim wynika brak wiedzy.

Często się zdarza, że w trakcie prac coś zostaje zniszczone?

Notorycznie. A zabytek można zniszczyć tylko raz. Ostatnio na Pradze-Północ w Warszawie wymieniano okienka piwniczne w jednej z zabytkowych kamienic. Akurat ta miała unikatowe uchwyty służące do wiązania koni. I co? Pokryto całą elewację zaprawą cementowo-wapienną. Interweniowaliśmy, wykonawca musiał skuć to, co zrobił. No, ale ile takich zniszczeń jest odkrywanych po czasie? Na przykład na zamku w Wiśniczu po kilkudziesięciu latach odkryto, że wskutek popełnionego w latach 80. błędu przy odprowadzaniu wód woda zaczęła podmywać basztę. Dziś koszty pilnych prac ratunkowych to już ponad milion złotych.

A co się dzieje, gdy wykonawca zniszczy cenny obiekt?

Czekam na moment, kiedy powszechną praktyką będzie, że wojewódzki konserwator zabytków składa taką sprawę do prokuratury. Na razie za działanie na szkodę zabytków może i woli nałożyć karę pieniężną. Jeśli sprawa dotyczy obiektów o szczególnym znaczeniu dla kultury narodowej, to przestępstwo jest ścigane z powództwa publicznego. Ale co z tego, skoro urzędy konserwatorskie nie są odpowiednio wyposażone w obsługę prawną, która byłaby w stanie przeprowadzić to postępowanie skutecznie.

MARZY MI SIĘ CENTRALNY CYFROWY SYSTEM WIEDZY O ZABYTKACH. NIKT NIE GROMADZI TAKICH KOPII ZEZWOLEŃ I DOKUMENTÓW – W NAJLEPSZYM RAZIE LEŻĄ ZAPOMNIANE W ARCHIWACH.

Trzeba znowelizować prawo?

Najwyższy czas. Musimy zmienić cały system ochrony zabytków w Polsce, żeby nadążał za zmianami społecznymi i technologią. Bo zmiany w mentalności i myśleniu Polaków o dziedzictwie narodowym wciąż ewoluują. Wraca moda na vintage i dobrze opowiedzianą historię. Znam mnóstwo lokalnych organizacji, fundacji, kół naukowych, które robią nieocenioną pracę na rzecz popularyzacji cmentarzy, kościołów, dworów, kamienic mieszkalnych czy ruin.

Brakuje specjalistów, którzy się na tym znają?

Są wspaniali konserwatorzy dzieł sztuki po szkołach artystycznych, takich jak Akademie Sztuk Pięknych w Krakowie czy Warszawie lub Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ale niestety brakuje nam dobrych konserwatorów architektury. Trudno się dziwić, skoro na wydziałach architektury jest poświęconych kilkanaście godzin historii architektury polskiej. Architekci wolą projektować i budować, niż konserwować stare. Żeby godnie zająć się zabytkiem, ludzie powinni przejść specjalistyczne szkolenia, ale nikt takich nie prowadzi. Dlatego wdrażamy pomysł, żeby rozpocząć certyfikację zawodów konserwatorskich i okołokonserwatorskich. Każdy wykonawca mógłby przeszkolić się i uzyskać certyfikat, co dałoby mu >

O ŚWIĘTACH I OBRZĘDACH DOWIADUJEMY SIĘ DZIŚ WIĘCEJ Z NETFLIKSA NIŻ OPOWIEŚCI RODZINNYCH. NIEWIELU WIE, KIM BYLI ICH PRZODKOWIE.

np. dodatkowe punkty w przetargu. Szykujemy studia podyplomowe dla architektów, szkolenia dla właścicieli zabytków i pracowników urzędów gmin odpowiedzialnych za inwestycje i kursy dla wykonawców. Analizujemy także pod kątem przyszłego wsparcia system kształcenia pracowników zatrudnianych w konserwacji, tj. techników budowlanych i liceów plastycznych. Skala potrzeb jest ogromna. No, ale jak się nie zacznie, to się nie skończy.

Stawiacie na edukację?

NIKZ jest instytucją menedżerską, chcemy odpowiadać na potrzeby, szukać rozwiązań, razem wypracowywać najlepsze praktyki. Wydajemy periodyk „Spotkania z Zabytkami" w nowoczesnej, przystępnej formie. Rozpoczęliśmy też cykl wydawniczy „Vademecum" – serię szczegółowych poradników o tym, jak dbać o zabytki, konserwować je, a nawet jak zaaranżować kawiarniany ogródek na terenie historycznego obiektu. Marzy mi się centralny cyfrowy system wiedzy o zabytkach. Na razie nikt nie gromadzi cyfrowych kopii wydawanych zezwoleń czy dokumentacji. Takie dokumenty giną, a w najlepszym razie leżą zapomniane w urzędowych archiwach. Marzy mi się też lokalna infolinia, żeby każdy właściciel czy wykonawca mógł zapytać o szczegóły interesującego go obiektu. Skoro ktoś decyduje się prywatnie zadbać o zabytek, powinien dostać od państwa chociaż pomoc w uzyskaniu danych o swoim obiekcie.

Wiem, że w planach jest nowoczesne Laboratorium Budownictwa Energooszczędnego, gdzie będą testowane i sprawdzane nowe technologie. Ale dlaczego na siedzibę wybrano zamek?

Ubiegamy się o przekazanie NIKZ zamku we wspomnianym Wiśniczu, największego po Wawelu na terenie Małopolski. Został porzucony przez rodzinę Lubomirskich w XVII wieku. W PRL zaczęto go odbudowywać, wykorzystując – o zgrozo! – żelbeton. W latach 80. remont nagle przerwano, a ekipa z dnia na dzień zwinęła manatki. Nawet barak robotniczy stoi do dziś. Miasto może przeznaczyć na utrzymanie tego obiektu 400 tysięcy złotych rocznie, ale żeby doprowadzić go do stanu świetności, potrzeba kilku milionów.

Jaki jest pomysł na to miejsce?

Chcemy dokończyć prace restauratorskie we wnętrzu, a także stworzyć tam reprezentacyjny showroom. Politycy mogliby tu przyjmować gości z zagranicy i chwalić się dorobkiem polskich naukowców. Czy wie pani, że polska firma produkuje fotowoltaiczne dachówki ze szkła? Nawet z niewielkiej odległości wizualnie nie różnią się one specjalnie od starych, ceramicznych, a są w stanie generować energię i zasilać cały budynek. A czy wie pani, że Polka wymyśliła farbę elewacyjną, która podnosi temperaturę pomieszczenia o kilka stopni? To może być najmniej inwazyjne i najtańsze rozwiązanie ocieplenia starych budynków. Takie laboratorium służyłoby wymianie doświadczeń i dyskusji na temat nowoczesnych rozwiązań ułatwiających prace konserwatorskie. A także gromadziło wiedzę na temat rozwoju technologii i weryfikacji starych.

Na drugim biegunie pana fascynacji są cmentarze żydowskie.

To pozazawodowa pasja. Dzięki możliwościom, jakie daje instytucja publiczna, weszła na zupełnie inny poziom. Ta przygoda zaczęła się na cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie, gdy zrozumiałem, że jego dziedzictwo można odczytywać na sto różnych sposobów. Ludzie, którzy są tam pochowani, współtworzyli Warszawę, życie naukowe, kulturalne, publiczne. Byli żołnierzami Legionów Polskich Piłsudskiego, powstania warszawskiego, należeli do KOR i Solidarności. Są tam też twórcy kultury języka jidysz, duchowni, przywódcy religijni czy działacze kultury, która w Polsce już dzisiaj nie istnieje. Ten cmentarz paradoksalnie najwięcej mówi nam o wielokulturowym życiu w Warszawie. Fundacja Dziedzictwa Kulturowego, której byłem założycielem i prezesem, odrestaurowała już kilkaset nagrobków, nie wspominając o ogromie pracy przy zieleni, które nie były prowadzone od 80 lat. Ale nie tylko w Warszawie cmentarze żydowskie odgrywają szczególnie ważną rolę historyczną i obyczajową. Musiało minąć wiele dekad, by w końcu dwa lata temu uporządkować zarośnięty trawą i chaszczami cmentarz żydowski w Jedwabnem. Wciąż mamy przed sobą wyzwanie

oswojenia naszego dziedzictwa narodowego, które przecież jest wielonarodowe. A trudno mówić o tożsamości, kiedy II wojna światowa wywróciła wszystko do góry nogami. W badaniach przeprowadzonych z okazji stulecia polskiej niepodległości wyszło, że nasza rodzinna świadomość historyczna kończy się właśnie na tym czasie. Kim byli nasi przodkowie, wie naprawdę niewielu z nas. To znaczy że 80 lat po wojnie już nie mamy pojęcia, na czym polega np. kultura żydowska. O wszystkich świętach i obrzędach dowiadujemy się więcej z filmów Netfliksa niż z opowieści rodzinnych. Nie ma już naszych dziadków pamiętających te czasy.

Zabytki potrafią rozpalać emocje, wielokrotnie dochodziło przecież do oblewania pomników radzieckich czerwoną farbą. Co z nimi robić? Oczyszczać? Usuwać?

Oczywiście niszczenie jest niedopuszczalne, ale rozbieranie i usuwanie z przestrzeni miejskiej obiektów gloryfikujących totalitaryzmy uważam za słuszne. Tu pod uwagę należy brać intencje, z którymi zostały stawiane. To nie miało przecież służyć rozwojowi infrastruktury, ale było symbolem dominacji. Wojna w Ukrainie pokazała nam, jaką moc mają takie symbole. To coś zupełnie innego niż cmentarze. Myślę, że wiele osób czuło zadrę w sercu, przechodząc codziennie do pracy obok pomnika Braterstwa Broni, popularnie nazywanego pomnikiem Czterech Śpiących, czy pomnika Wdzięczności Żołnierzom Armii Radzieckiej. Wielu też umawiało się pod nim na randki i darzyło go dużym sentymentem. Moim zdaniem nie warto ich burzyć czy niszczyć, ale rozebrać – owszem. A może z czasem wystawić w muzeum jako eksponaty opatrzone odpowiednim komentarzem.

A Pałac Kultury i Nauki? „Sen pijanego cukiernika", jak pisał o nim Władysław Broniewski, w centrum Warszawy?

Byłem asystentem generalnego konserwatora zabytków Tomasza Merty, który wpisał go do rejestru zabytków. Pomijając fakt, że rozbiórka byłaby karkołomnym przedsięwzięciem, myślę że pałac tak wrósł w przestrzeń miejską, że stał się jej integralną częścią. Powiem więcej – gdy pracowałem w Instytucie Adama Mickiewicza i na nasze zaproszenie przyjechała do Polski grupa studentów architektury z jednej z amerykańskich uczelni, PKiN zafascynował ich bardziej niż Wawel i pałac Na Wodzie. Tylko tu chcieli prowadzić prace badawcze. Nie chodzi przecież o to, żeby całkowicie wymazać z ulic ślady po historii, ale opatrzyć je stosownym komentarzem. Zresztą w najbliższej przyszłości czeka nas znacznie bardziej emocjonalna dyskusja.

Co ma pan na myśli?

Kościoły. Polacy, co wynika z badań, nie akceptują zmiany przeznaczenia obiektów kultu. Zresztą nie tylko my, bo ogólnie Europejczycy, zwłaszcza na zachodzie kontynentu, są temu przeciwni. A dziś musimy się zastanowić, jakie powinno być modelowe przeznaczenie obiektów, które będą desakralizowane. Bo to, że będą, wiemy na pewno. Osobiście nie mam nic przeciwko przemianowaniu kościoła na szkołę czy bibliotekę. Być może na salę koncertową lub targ śniadaniowy, bo byłem na takim w Belgii. Ale nocny klub w kościele, który widziałem w Holandii, to uważam zbyt dużo. Musimy zacząć o tym mówić i planować.

Z naszej rozmowy wynika, że dbałość o historyczne obiekty to nie tylko prace konserwatorskie, lecz także delikatna materia emocjonalna, czasem duchowa. Jak mówić o zabytkach, żeby uchwycić ich pozamaterialny charakter?

To chyba najważniejsze pytanie. Bo zabytki to nie budowle, ale pamięć. Czasem trudna, dla niektórych bolesna, a nawet traumatyczna. Zabytek zawsze opowiada ludzką historię, dlatego w naszych działaniach człowiek powinien być najważniejszy. Nie można zabytków wykorzystywać do wykluczania kogokolwiek. Przeciwnie – na historycznym dziedzictwie budujmy przestrzeń do inkluzywnego porozumienia. Tymi wartościami kierujemy się w NIKZ. Staramy się, by nasze działania były jak najczęściej „za", a jak najrzadziej „przeciw". ■

dr Michał Laszczkowski

Historyk, aktywista kultury, menedżer dziedzictwa, działacz społeczny. Dyrektor Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków. Założyciel i były prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego, gdzie koordynował jedne z największych programów konserwatorskich realizowanych za granicą z polskich środków publicznych. W poprzednich latach był m.in. wicedyrektorem programowym Instytutu Adama Mickiewicza, a wcześniej rzecznikiem prasowym Narodowego Centrum Kultury.

O CZYM SZUMIĄ KAMIENIE

TEKST **JULIA PAŃKÓW**

Czasami cmentarze to niemal jedyna okazja do spotkania z kulturą, po której zostało niewiele śladów. Co możemy z nich wyczytać? Gdzie nas zaprowadzą? Odpowiedzi wcale nie są oczywiste. Bywa, że prawidłowa jest jedna, wiele lub wcale.

Powyżej:
Warszawa, widok na cmentarz Powązkowski, który urósł ponad 15-krotnie od czasu swojego powstania.

Po prawej, u góry:
Kruszyniany na Podlasiu, unikatowy w skali kraju cmentarz muzułmański.

Po prawej, na dole:
Kalisz, Ukraiński Cmentarz Wojskowy, który zostanie zrewitalizowany dzięki środkom NIKZ.

Dzięki bogatej historii wielonarodowej Rzeczypospolitej mamy w Polsce cmentarze wyznawców wielu religii. W środku Warszawy obok siebie spoczywają wierni trzech: chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Zespół zabytkowych, a przy tym w większości wciąż czynnych nekropolii tworzą: cmentarz Powązkowski, cmentarz Ewangelicko-Augsburski, cmentarz Ewangelicko-Reformowany, cmentarz Żydowski, cmentarz Muzułmański Kaukaski i cmentarz Muzułmański Tatarski. Oddzielone od siebie murami spoczywają na nich ważne postacie naszej wspólnej historii, jak np. Zbigniew Herbert (Powązkowski), Jeremi Przybora (Ewangelicko-Reformowany), Emil Wedel (Ewangelicko-Augsburski) czy Marek Edelman (Żydowski). Miejsca pochówku opowiadają dzieje żyjących na naszych ziemiach narodów. Wiele z nich ulega zapomnieniu albo dewastacji. Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków stara się uchronić to niepowtarzalne dziedzictwo. Obejmuje opieką wybrane cenne i zaniedbane miejsca pochówku różnych wyznań. W 2023 roku było ich 12, m.in. żydowskie nekropolie w Zabrzu, Wojsławicach, Katowicach, Jedwabnem, Jarosławiu, Dynowie i Okuniewie. Przy współpracy z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego została uporządkowana zieleń na cmentarzu w Jedwabnem. Przygotowano też teren pod dalsze prace, w ramach których jest planowana konserwacja macew, naprawa ogrodzenia i dalsza rewitalizacja zieleni. Instytut zinwentaryzował także macewy na cmentarzu w Kaliszu, przeprowadził prace porządkowe w Okuniewie oraz poustawiał przewrócone stele nagrobne odkryte przez wolontariuszy na cmentarzu w Cieszynie. To tylko niektóre przykłady działań NIKZ. W ich efekcie zaniedbane lub zniszczone miejsca pochówku odzyskują dawny kształt, a zmarli należny szacunek.

1. Mizar to nazwa cmentarza wyznawców religii:

A. judaizmu
B. islamu
C. prawosławia
D. buddyzmu

Do wybuchu II wojny światowej na terenach Polski istniało 30 mizarów, czyli cmentarzy wyznawców islamu. Dzisiaj pozostało ich siedem, a tylko trzy nadal działają. Dwa z nich znajdują się na Podlasiu: w Bohonikach i Kruszynianach, gdzie społeczność tatarska osiadła już 350 lat temu, po tym jak król Jan III Sobieski nadał im ziemię. Oba mizary wraz z meczetami zostały uznane za Pomniki Historii. I rzeczywiście wiele można z nich wyczytać. Podobnie jak na wszystkich cmentarzach muzułmańskich, tu również płyty nagrobne są zwrócone w stronę Mekki. Napisów na najstarszych, nieociosanych płytach kamiennych nie sposób już rozszyfrować. W Kruszynianach najwcześniej datowany nagrobek z inskrypcją możliwą do odczytania pochodzi z 1769 roku. Kamienie nagrobne przypominają nieco żydowskie, są dość surowe, poza symbolem półksiężyca niewiele na nich zdobień. Napisy, które się zachowały, są po polsku, arabsku, niekiedy po rosyjsku. Tradycyjnie wyznawcy islamu nie przynoszą na groby kwiatów, jednak polscy Tatarzy przejęli zwyczaje od sąsiadów i składają wieńce.

2. Największy ukraiński cmentarz wojskowy na terenie Polski znajduje się w...

A. Warszawie
B. Lublinie
C. Przemyślu
D. Kaliszu

Aż 400 żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) zmarłych w latach 1921–1940 pochowano na Ukraińskim Cmentarzu Wojskowym w Kaliszu-Szczypiornie, choć według niektórych źródeł żołnierzy jest dwa razy więcej. Także w Kaliszu leży 19 z 36 pogrzebanych w Polsce generałów URL. Skąd w tym mieście Ukraińcy? Kalisz ma długą tradycję miejsca wielokulturowego, czego świadectwem są cmentarze wielu wyznań i religii: prawosławny, ewangelicki i żydowski. Żołnierze ukraińscy trafili tu po tym, jak u boku polskiej armii walczyli przeciwko armii bolszewickiej w 1920 roku. Mniejszość ukraińska dbała o nagrobki swoich rodaków, jednak po II wojnie cmentarz niszczał, nikt się nim nie opiekował. Od końca 2011 roku jest wpisany do rejestru zabytków. NIKZ stworzył projekt całościowej rewaloryzacji terenu cmentarza oraz upamiętnienia żołnierzy imiennymi tablicami pamiątkowymi. Dokumentacja obejmuje zarówno projekt architektoniczno-budowlany, zagospodarowania terenu, jak i projekt techniczny. Uzyskano zgodę Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie robót budowlanych na terenie nekropolii. Instytut Pamięci Narodowej zaakceptował treść inskrypcji na tablicach pamiątkowych i informacyjnych na cmentarzu. Projekt jest realizowany we współpracy z Prezydentem Miasta Kalisza i Ambasadą Ukrainy w Polsce.

FOTO: GETTY IMAGES (2), KANCELARIA PREZYDENTA MIASTA KALISZA

Po lewej:
Zabrze, cmentarz żydowski równie zabytkowy jak jego drzewostan: platany i jesiony wyniosłe.

Na dole:
Stogi niedaleko Malborka, cmentarz menonitów, którzy znaleźli w Polsce schronienie przed prześladowaniami religijnymi.

3. W jakim mieście znajduje się największy cmentarz żydowski na Śląsku?

A. Częstochowie
B. Rybniku
C. Zabrzu
D. Bielsku-Białej

Cmentarz żydowski w Zabrzu jest nie tylko największym, lecz także jednym z najciekawszych miejsc pochówku w całym regionie. Zajmuje powierzchnię 1,1 hektara, a jego najstarsze zachowane nagrobki pochodzą z 1871 roku. Najokazalsze mogiły to wzniesione w XIX wieku grobowce burżuazji i przemysłowców. Są świadectwem zmian, które zachodziły w cmentarnych obyczajach społeczności żydowskiej: widać w nich coraz więcej inspiracji grobami chrześcijańskimi. Zdobią je kolumny, półkolumny i pilastry. Pojawiają się też szlachetne odmiany kamienia: piaskowiec, granit, marmur i czerwony labradoryt. Jednym z najważniejszych zabytków jest reprezentacyjny grobowiec Maxa Böhma, kupca i znanego działacza gminy żydowskiej. Nekropolia dzisiaj jest cenna także ze względu na zabytkowy drzewostan – rosną tu grochodrzewy, platany, jesiony wyniosłe. W 2023 roku ten przepiękny zabytek padł ofiarą wandalizmu. Zniszczono około 50 cennych nagrobków. Wśród uszkodzonych mogił znalazł się najstarszy w tym obiekcie grób Heleny Schüller, a także reprezentacyjny grobowiec rodziny Böhmów. Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków przeznaczył 50 tysięcy złotych na naprawę tych zniszczeń. Część wyrwanych nagrobków trzeba było poustawiać w pionie i pospajać uszkodzone części, inne wymagały odbudowy. Przywrócono do dawnego stanu także grobowiec Böhmów. Prace zakończyły się w 2023 roku.

4. Cmentarz którego wyznania lub religii jest najstarszy w Polsce?

A. katolicki
B. prawosławny
C. menonicki
D. żydowski

Do naszych czasów zachował się założony w 1593 roku cmentarz żydowski w Szczebrzeszynie. O wiek młodsza jest nekropolia menonitów w Stogach niedaleko Malborka, która powstała w 1690 roku. Za najstarszą nekropolię katolicką uchodzi z kolei założony blisko sto lat później cmentarz Stary w Płocku (1780), nazywany płockimi Powązkami, w którym mieści się m.in. mogiła uczestników powstania styczniowego. Funkcjonował jako miejsce pochówku do końca II wojny światowej. Dwa lata po nekropolii płockiej powstał cmentarz w Ostrowie Wielkopolskim, który jest obecnie najstarszym czynnym cmentarzem katolickim. Było to także jedno z pierwszych miejsc pochówku położone poza miastem. Wcześniej wiernych grzebano zawsze na cmentarzach przy kościołach, miejsce oddalone od świątyni było uważane za niegodne i ludzie się przed nim buntowali. Podobnie było gdzie indziej: zdarzało się nawet, że rodzina zmarłego pochowanego poza miastem w sekrecie przenosiła go w obręb murów. Najdawniejsza mogiła w Ostrowie pochodzi z 1842 roku. Cmentarz ten jest lekcją historii sztuki w pigułce: są tu nagrobki w stylu klasycznym, neoromantycznym, secesyjnym, a także nowoczesnym.

5. W jakim języku tworzono inskrypcje na żydowskich nagrobkach na terenie Polski?

A. polskim
B. hebrajskim
C. niemieckim
D. jidysz

Na cmentarzach żydowskich w polskich miastach i miasteczkach można także znaleźć macewy z napisami po angielsku czy rosyjsku. Jednak najczęściej inskrypcje tworzono po hebrajsku, drugim w kolejności językiem był niemiecki. Ale jeszcze na początku XIX wieku język inny niż hebrajski był nie do pomyślenia. Na cmentarzu Żydowskim w Warszawie pierwszy nagrobek z polską inskrypcją to mogiła Antoniego Eisenbauma, pisarza, dziennikarza i wybitnego zwolennika asymilacji, którego prawnukami byli Bolesław Leśmian i Jan Brzechwa. Debata, czy można pozwolić na polski napis, trwała ponoć trzy lata! W 1858 roku rabin Ber Meisels zezwolił na napisy w językach innych niż hebrajski, pod warunkiem że pojawi się jako drugi język – oznaczało to, że jest po lewej, a polski po prawej. Albo na górze, a polski pod spodem. Rzadko z kolei spotyka się na cmentarzach żydowskich jidysz. Wyjątkiem jest nagrobek Estery Racheli Kamińskiej, aktorki i twórczyni teatru żydowskiego. Ponieważ nazywano ją matką teatru, jest to napis „Mame".

Powyżej: Warszawa, nagrobek Estery Racheli Kamińskiej na cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej, przed wojną znanym jako cmentarz przy Gęsiej.

Po lewej i poniżej: Warszawskie Powązki. W Alei Zasłużonych zostali pochowani wybitni aktorzy Stefan Jaracz i Dobiesław Damięcki, ojciec zmarłego niedawno Macieja Damięckiego.

.

6. Kto był pierwszą osobą pochowaną w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach?

A. Leopold Staff
B. Bolesław Prus
C. Władysław Reymont
D. Maria Konopnicka

Cmentarz Powązkowski, choć nie należy do najstarszych w Polsce, jest miejscem pochówku wielu osób zasłużonych dla polskiej kultury, nauki czy polityki. Został założony na terenie wsi Powązki w listopadzie 1790 roku z inicjatywy króla Stanisława Augusta i przy współpracy królewskiego architekta Dominika Merliniego. W XVIII wieku zajmował tylko 2,6 ha. Dzisiaj, po powiększaniu jego powierzchni, obejmuje już 43 hektary, na których pochowano ponad milion osób. Aleja Zasłużonych powstała w 1925 roku, wytyczono ją wzdłuż tylnej ściany katakumb. Jako pierwszy spoczął w niej Władysław Reymont. Dziś można tu odwiedzić groby kilkudziesięciu wybitnych Polek i Polaków, takich jak Bolesław Prus, Leopold Staff, Maria Dąbrowska czy Kalina Jędrusik, która leży razem z mężem Stanisławem Dygatem.

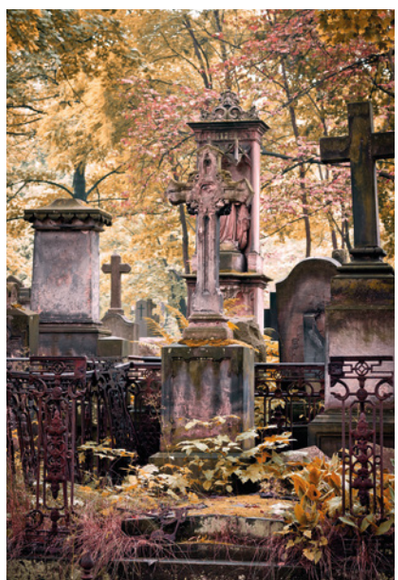

FOTO: TOMASZ JODŁOWSKI, WOJCIECH STRÓŻYK / REPORTER , WIESŁAW M. ZIELIŃSKI, KRZYSZTOF CHOJNACKI / EAST NEWS, GETTY IMAGES

7. Na którym cmentarzu są nagrobki autorstwa takich rzeźbiarzy jak Władysław Hasior czy Antoni Kenar?

A. cmentarz Rakowicki w Krakowie
B. cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie
C. cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem
D. cmentarz Centralny w Szczecinie

Powstał w połowie XIX wieku dla mieszkańców wsi, ale już na początku zeszłego stulecia stał się miejscem spoczynku znanych osobistości, szczególnie zajmujących się taternictwem, sportem czy sztuką. Cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem został w 1931 roku objęty opieką konserwatorską jako zabytek ze względu na wartość historyczną i artystyczną – autorami pomników są tak znani rzeźbiarze jak Antoni Kenar, Władysław Hasior czy Antoni Rząsa, wszyscy związani z Zakopanem. Charakterystyczne drewniane kwiaty na niektórych nagrobkach wykonali uczniowie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara. Niemal każdy nagrobek to dzieło sztuki, a rzeźby – drewniane, kute, kamienne – stanowią także przegląd rzemiosła charakterystycznego dla regionu. Spoczywają tu m.in. Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Tytus Chałubiński, Kornel Makuszyński, a także Stanisław Witkiewicz i Maria Witkiewiczowa, syn zaś tych ostatnich – Stanisław Ignacy Witkiewicz – ma grób symboliczny.

Powyżej:
Zakopane, kameralny cmentarz na Pęksowym Brzyzku, czyli skrawku ziemi należącym niegdyś do Jana Pęksy.

Na prawej stronie, u góry:
Kraków, macewy na nowym cmentarzu żydowskim upamiętniające m.in. rabinów.

Na prawej stronie, po lewej:
Łódź, cmentarz Żydowski z widocznym w tle grobem Izraela Poznańskiego.

Na prawej stronie, po prawej:
Warszawa, cmentarz prawosławny na Woli.

Prawidłowe odpowiedzi:
1b, 2D, 3c, 4d, 5abcd, 6c, 7c, 8 żadna, 9c, 10b

8. **Wizerunku jakiego zwierzęcia nie ma na nagrobkach żydowskich?**

A. lwa
B. wiewiórki
C. jelenia
D. jednorożca

Symbolika cmentarzy żydowskich nie zawsze jest łatwa w interpretacji. Najczęściej odwołuje się do Biblii, jednak może też do imienia, zawodu, a nawet płci pochowanej osoby. Szczególne miejsce zajmują w niej wizerunki zwierząt. Ich królem jest lew: symbol władzy, mądrości i sprawiedliwości, a przede wszystkim ludu Izraela, plemienia Judy. Do imion może odnosić się wizerunek jelenia (Cwi, Hirsz), a także niedźwiedzia (Dow, Ber) czy owcy (Rachela, Rebeka). Jeśli jeleń pojawia się na nagrobku kobiecym, oznacza to, że zmarła miała na imię Lea, co znaczy „łania". Groby matek zdobiono postaciami ptaków, które często symbolizowały poświęcenie dla potomstwa: ptaki wyrywające dziobem pióra czy pelikana raniącego własną pierś, by nakarmić pisklęta. Wiewiórka, najczęściej wyjadająca orzechy, nie jest popularnym symbolem, ale odnaleziono ją na kilku grobach – oznacza zapewne wytrwałość w zdobywaniu wiedzy. Można odnaleźć też stwory fantastyczne, takie jak jednorożce – symbol człowieka sprawiedliwego i znak zbawienia, gryfy czy lewiatany.

9. **W jakim mieście na cmentarzu żydowskim wielki przemysłowiec spoczywa obok słynnego gangstera?**

A. Warszawie
B. Lublinie
C. Łodzi
D. Krakowie

Największa w Polsce (prawie 40 hektarów) nekropolia żydowska działa w Łodzi od 1892 roku. To tu znajduje się również największy grobowiec żydowski na naszych ziemiach – miejsce spoczynku Izraela Kalmanowicza Poznańskiego (1833–1900), właściciela warsztatów tkackich, legendarnego kapitalisty i filantropa. Imponujące granitowo-marmurowe mauzoleum zaprojektował współpracujący z Poznańskimi architekt Adolf Zeligson w duchu eklektyzmu inspirowanego secesją. Kopuła grobowca od wewnątrz jest wyłożona mozaiką złożoną z dwóch milionów kawałków szkła. Niedaleko spoczywa inna znana postać: Menachem Bornsztajn znany jako Ślepy Maks. To słynny gangster, którego wątpliwa sława wykroczyła w międzywojniu daleko poza Łódź.

10. **Który z prezydentów Warszawy spoczywa na cmentarzu prawosławnym na Woli?**

A. Mikołaj Bibikow
B. Sokrates Starynkiewicz
C. Zygmunt Słomiński
D. Stefan Starzyński

To największa prawosławna nekropolia w Warszawie założona w 1834 roku z nakazu carskiego. Tu spoczywa wieloletni prezydent stolicy Sokrates Starynkiewicz. Mimo że był Rosjaninem i urzędnikiem z carskiego nadania, cieszył się szacunkiem mieszkańców, a w jego pogrzebie w 1902 roku wzięło udział 100 tysięcy warszawiaków. Odrestaurowany grobowiec początkowo mieścił się we wschodniej części nekropolii, ale w 1932 roku został przeniesiony do zachodniej. Na cmentarzu na Woli pochowano także budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. ■

FOTO: PAWEŁ MURZYN / EAST NEWS, GETTY IMAGES, ŁUKASZ GŁOWALA, GRAŻYNA MYŚLIŃSKA / FORUM

RANDKA Z HISTORIĄ W TLE

TEKST **ARTUR ZABORSKI**

Kiedy siadam przy komputerze w Butter Creative Studio, gdzie odbywają się testy nowego przewodnika po zabytkach Krakowa, widzę przez okno, jak wiatr odgina gałęzie drzew rosnących wzdłuż ul. Niemcewicza. Choć jestem na zimnej warszawskiej Starej Ochocie, to przenoszę się do ciepłych wnętrz krakowskich kawiarenek. Tych legendarnych, gdzie na przełomie XIX i XX wieku bawiła się krakowska bohema…

Po lewej:
Najprostsza droga do zabytkowych newsów prowadzi przez internet i fanpage na Facebooku zarówno „Spotkań z Zabytkami", jak i NIKZ.

Wpadam na wirtualną kawę do Heleny Modrzejewskiej, a na cyfrową kremówkę do słynnej Cukierni Lwowskiej. Ślinka cieknie mi na widok owoców zasmażanych w cukrze, z których słynęła maleńka Redolfi, a od obrazów na ścianach Jamy Michalika niemal dostaję oczopląsu. Po trzech kwadransach wirtualnego spaceru myślę tylko o zakupie biletu do stolicy Małopolski!

Cel interaktywnego przewodnika po krakowskich kawiarenkach, który jest projektem Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków, to stworzenie kulturalnych informatorów po różnych fenomenach. Łączy je jedno: są związane z naszym dziedzictwem. – Chodzi o to, żeby dotrzeć do szerokiej grupy osób, które niekoniecznie interesują się historią. Chcemy je wciągnąć w interesujące opowieści, a przy okazji przybliżyć im temat zabytków – mówi dr Ewa Drygalska, opiekunka przewodnika, który w przyszłości będzie można przeglądać zarówno na komputerze, jak i w telefonie.

Strona ma charakter scrollytellingu – treść przesuwa się w dół, co pozwala odkryć kolejne elementy opowieści: teksty, zdjęcia, animacje. Twórcy długo dyskutowali, kto jest ich głównym odbiorcą. – Na potrzeby testów wyszczególniono trzech modelowych użytkowników – opowiada Ewa Drygalska. – Pierwszym był fascynat historii, który dużo wie o przeszłości, ma świadomość, z jakich źródeł może czerpać interesujące go informacje, jest lokalnym aktywistą. Drugi to turysta, który często jeździ na

city breaki po Polsce i zajmują go ciekawostki. W domyśle ktoś, kto mógłby skorzystać z przewodnika, planując kolejne ekspedycje po kraju. Trzeci typ użytkownika to z kolei osoba młoda. Lubi historię sztuki czy architekturę, choć jest dopiero na początku swojej drogi zawodowej, np. studiuje. Świetnie orientuje się, co lajkować w mediach społecznościowych, żeby wyświetlały mu się w sieci interesujące go zagadnienia, ale nie ma jeszcze dużej wiedzy – wylicza badaczka.

Żeby się przekonać, do którego typu mi najbliżej, odpowiadam na kilka pytań: w jakim stopniu interesuję się historią? Skąd czerpię informacje? Jakiego typu wiadomości szukam? Kogo obserwuję w internecie? Jak często podróżuję po Polsce? Z odpowiedzi wynika, że jestem turystą, któremu wirtualny przewodnik może posłużyć do planowania weekendowego wypadu do Krakowa. Takich ludzi przyszło na testy najwięcej i zdaniem Ewy Drygalskiej mówili w podobnym tonie jak ja – poczułem się zachęcony do tego, żeby ruszyć z domu.

WZBURZENI BURZENIEM

Co takiego znalazłem w przewodniku? Przede wszystkim nieoczywistą perspektywę w patrzeniu na historię Krakowa. Mieszkałem w grodzie Kraka sześć lat i w tym czasie przez myśl mi nie przeszło, że można go zwiedzać szlakiem miejsc, w których spotykali się modernistyczni artyści. Nie oferują tego klasyczne przewodniki, nie proponują takich wycieczek oprowadzacze, stojący na każdym rogu rynku. Jest to więc okazja do tego, żeby zapoznać się z mało eksponowanymi na co dzień zabytkami krakowskimi, jednocześnie zgłębiając kulturalną historię miasta. Lektura nie przypomina wypisu z encyklopedii, w którym roi się od dat i nazwisk. Ma formę gawędy. Odnoszę wrażenie, jakby Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Przybyszewski, Józef Singer, czyli stali bywalcy krakowskich kawiarni, snuli przede mną opowieść. Jej słuchanie to przyjemność sama w sobie.

I o to chodzi w strategii Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków, któremu marzy się, żeby upowszechnianie wiedzy na temat przeszłości nie miało charakteru nudnej, śmiertelnie poważnej lekcji historii. Jak atrakcyjnie opowiadać o zabytkach, nadążając za współczesnymi formami komunikacji? Jeszcze dwie-trzy dekady temu stare budowle, pomniki czy ruiny były utożsamiane z czymś wręcz przestarzałym. Dziś, kiedy ekspansja architektoniczna miast wiąże się z nieustannym wypieraniem jednych budynków przez inne, zabytki nam się odmłodziły, bo deweloperzy są gotowi burzyć obiekty, które nie mają nawet pół wieku. Wystarczy przywołać warszawski biurowiec Atrium International z 1995 roku rozebrany pod budowę 135-metrowego wieżowca.

JAK ATRAKCYJNIE OPOWIADAĆ O DZIEDZICTWIE, NADĄŻAJĄC ZA WSPÓŁCZESNYMI FORMAMI KOMUNIKACJI?

U góry:
„Spotkania z Zabytkami" przeszły metamorfozę. Na okładce pierwszego numeru Zygmunt Miłoszewski. W środku: pełna kultura!

Po lewej:
Kwartalnik ma swoją wersję internetową pod adresem: spotkaniazzabytkami.pl

PASTELOZA: WSTYD CZY SZNYT?

Dyskusje wokół tego, co powinniśmy uznać za zabytek, angażują coraz więcej Polaków. Kiedy pod koniec 2022 roku włodarze ogłosili, że zamierzają pomalować pstrokatą fasadę hotelu Sobieskiego na jednolity kolor z palety szarości, grupy sąsiedzkie w mediach społecznościowych zawrzały.

Popłynęły fale dyskusji na temat ratowania nadwiślańskiego dziedzictwa postmodernizmu, które reprezentował sobą kolorowy do bólu Sobieski. Postulowano wpisanie go na listę zabytków, apelowano do Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, żeby nie pozwolił na zamach na jeden z najbardziej charakterystycznych (i zarazem kontrowersyjnych) budynków Ochoty, będący symbolem tego, co Filip Springer, autor reportaży o polskiej przestrzeni „Wanna z kolumnadą", lekceważąco określił mianem pastelozy. >

– Poruszenie obywatelskie jest widoczne – twierdzi Łukasz Gazur z redakcji wydawanego przez NIKZ magazynu „Spotkania z Zabytkami". – Coraz więcej osób walczy o lokalne zabytki. Wystarczy wspomnieć o – nieskutecznym co prawda – ruchu w obronie Solpolu we Wrocławiu albo o próbach – mam nadzieję, że udanych – uratowania spichlerza w Jankowie projektu ojca Bauhausu, Waltera Gropiusa. Często nie chodzi o pojedyncze budynki, ale o urbanistyczne założenia danego terenu – dodaje. Wspomina, że chociaż „pasteloza" hotelu Sobieski, charakterystyczny element lat 90., rodzi dylematy, to nie może jednak przekreślać dyskusji. – Rozumiem potrzebę estetyzacji przestrzeni. Ale chyba powoli zaczynamy też rozumieć, że po każdej epoce powinny pozostawać w krajobrazie charakterystyczne obiekty, które opowiedzą przyszłym pokoleniom o estetyce dawnych czasów, nawet jeśli się ich wstydzimy. Nie należy chronić każdego budynku za wszelką cenę, ale rozmawiać o tym, co jest wartościowe – mówi Łukasz Gazur.

Przypomina, że kilka lat temu, gdy po badaniach konserwatorskich w Krakowie niektórym budowlom przywracano pierwotne kolory, też podniosły się głosy krytyki. Dlatego zaznacza: – Autentyczność to wartość, bo najlepiej świadczy o swoim czasie. Bardziej niż nasze wyobrażenie o nim. Dziś o rzeźbie greckiej myślimy jako o niezwykłej harmonii i czystości bieli. Ale przecież ona była kolorowa, wręcz pstrokata. W 2022 roku Metropolitan Museum of Art zestawiło z sobą oryginalne rzeźby i ich kopie pomalowane zgodnie z duchem epoki. Wielu było w szoku. To pokazuje siłę przyzwyczajenia. W wypadku budynków to także pytanie o to, jak maksymalnie zachować oryginalny wygląd, a przy tym znaleźć nowe funkcje – dodaje. I podkreśla, że takie gesty jak plany stworzenia w hotelu Cracovia muzeum architektury i designu albo w Strzelnicy siedziby MuFo (oba w Krakowie) to dobry kierunek. – Wielka szkoda, że nie udało się np. dla MSN uratować ani pawilonu Emilii, ani Supersamu. A byłyby to znakomite przestrzenie ekspozycyjne. Zresztą właśnie instytucje kultury powinny w duchu odpowiedzialności społecznej szczególnie odgrywać rolę miejsc, które chronią takie budynki, rozpoznają ich wartość i znajdują dla nich zastosowanie.

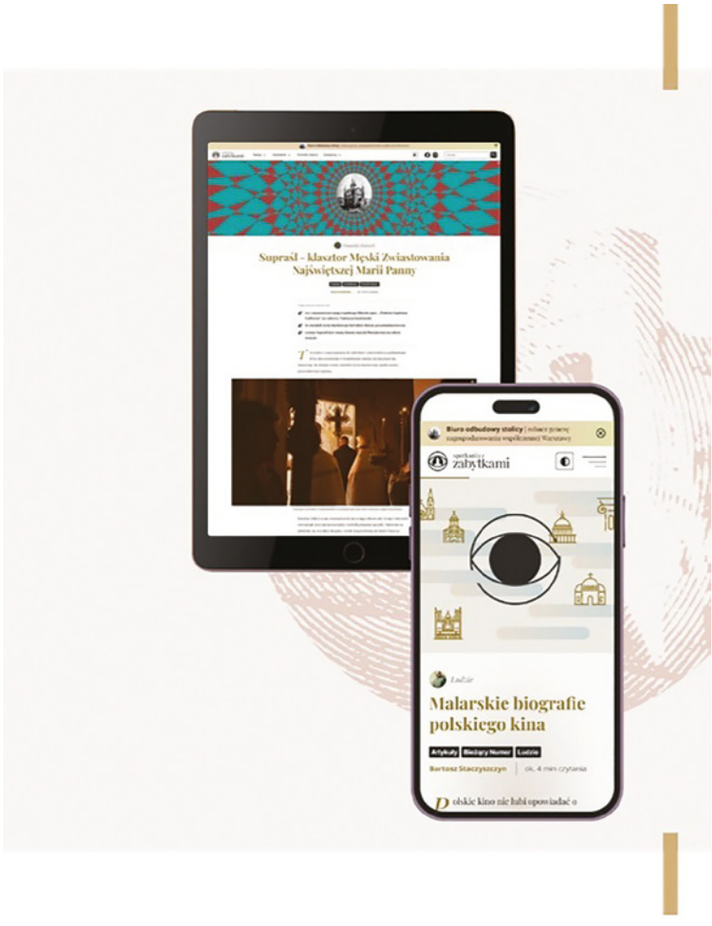

MonumentApp, aplikacja do bliskich spotkań z zabytkami.

To, że coś się nie podoba starszej części społeczeństwa, nie oznacza, że nie trafia w gust młodych – weźmy ortalion chętnie używany w modzie lat 80. i 90., który z czasem zaczęliśmy uważać za wynaturzenie. Dzisiaj triumfalnie powraca. Oczywiście ten autentyczny, w stylu vintage, bo wtedy jego estetyka smakuje lepiej. Tak samo jest z budynkami.

WALKA O BRUTALA

Łukasz Gazur zauważa, że coraz więcej osób dostrzega zalety budownictwa z czasów PRL, o czym także można przeczytać na łamach „Spotkań z Zabytkami". – Te stare osiedla, jak Muranów w Warszawie, Osiedle Podwawelskie i Widok w Krakowie, a nawet – powstałe już za schyłkowego PRL – PR-5 w Zamościu były naprawdę dobrze zaprojektowane: spora odległość między blokami, dużo zieleni, pawilony handlowe. Powiem kontrowersyjną rzecz w imieniu swoim, niekoniecznie całej redakcji. Kiedy w latach 90. i 2000. likwidowano pozostałości PRL, doceniała je zaledwie garstka ludzi. Myślę, że gdyby Supersam dotrwał, dzisiaj nikt nie pozwoliłby go zniszczyć. Brutal, czyli słynny dworzec w Katowicach, również potrzebowałby zaledwie kilku dodatkowych lat, żeby przetrwać. Myślę, że zawiązałaby się spora grupa, która uchroniłaby te budynki. Nie tylko znawców tematu, ale przede wszystkim obywateli. I to największa zmiana, jaka

FOTO: GETTY IMAGES, MATERIAŁY PRASOWE

w ostatnich latach się dokonała w dziedzinie szeroko pojętej ochrony zabytków – dodaje. Dla niewtajemniczonych – o katowickiego Brutala, wybitnego reprezentanta architektury brutalistycznej – walka rozegrała się w 2010 roku. Powstał aktywny profil na Facebooku – „Brutal z Katowic", prowadzony przez dziennikarza Tomasza Malkowskiego. Trzy tysiące fanów zamieszczało tam posty dotyczące historii budynku. Koncept polegał na spersonifikowaniu dworca, który mówił o sobie w pierwszej osobie, a twórców – architektów – nazywał rodzicami. Jedna z akcji protestacyjnych polegała na przyniesieniu własnej formy podobnej do kielicha (np. parasolki), zapaleniu znicza i przybiciu znaku oznaczającego zabytek. Nic to jednak nie dało.

APKA DLA WNUCZKI I DZIADKA

NIKZ chce trafiać z kwartalnikiem „Spotkania z Zabytkami", stroną internetową i aplikacją MonumentApp także do tak zaangażowanych odbiorców. Zapotrzebowanie na przygotowywane przez redakcję treści potwierdzają badania opinii publicznej. Jesteśmy dumni z zabytków. Ale tylko garstka, bo zaledwie 3 proc. respondentów, uważa się za osoby, które wiedzą o nich wystarczająco dużo (badania Ipsos dla NIKZ). W tej garstce znajdują się zapewne konserwatorzy, muzealnicy i amatorzy lokalnych historii. Wyniki uwydatniają przede wszystkim niewydolność systemu edukacji. Chodzi o to, żeby dać ludziom narzędzia do dyskusji o zabytkach, bo to tak naprawdę dyskusja o nas samych. Nie tylko o przeszłości i o tym, co chcemy przekazać kolejnym pokoleniom, ale przede wszystkim o przyszłości i o tym, jak zmienia się otoczenie.

Dlatego „Spotkania z Zabytkami" opisują historie osób, które na co dzień nie kojarzą się z zabytkami, by wspomnieć rozmowę Oli Boćkowskiej z Zygmuntem Miłoszewskim, bohaterem okładki pierwszego numeru odświeżonej wersji magazynu. Pisarz opowiedział o jednym z „bohaterów" swoich książek: Sandomierzu, wyznając: „Po paru tygodniach przekonałem się, że starówka jest piękna, ale martwa, a życie dzieje się gdzie indziej – na osiedlach".

Jak tchnąć to życie w stare mury? Odpowiedź zdradza inny bohater kwartalnika, aktor Maciej Musiałowski, który kupił średniowieczny zamek w Domanicach Śląskich niedaleko Wałbrzycha i przekształca go w ogólnopolskie centrum spotkań artystów – organizował tam m.in. Festiwal Sztuk Zjednoczonych. „Deklaruję przed państwem, że będę dbał o to miejsce, będę je rozwijał i pielęgnował, by oszałamiało przyszłe pokolenia, ale i cieszyło nasze" – napisał na swoim koncie na Instagramie.

MONUMENTAPP ŁĄCZY LUDZI I ZABYTKI. DZIĘKI APLIKACJI MOŻNA SPRAWDZIĆ, KTÓRE Z NICH SĄ W NAJBLIŻSZYM SĄSIEDZTWIE.

REDAKCJA POŁAWIACZY PEREŁ

Więcej takich fascynujących opowieści i historycznych pereł można wyłowić ze strony internetowej i fanpage'a na Facebooku „Spotkań z Zabytkami". Niewiele osób ma świadomość, że Dolny Śląsk słynął niegdyś właśnie z ich połowu. Mało kto wie też, że Walter Gropius, założyciel Bauhausu, twórca jednego z najbardziej nośnych nurtów w designie i architekturze XX wieku, na samym początku działał na terenach, które dziś należą do Polski. Kiedy przebywał u swojego wuja na Pomorzu Zachodnim, zaczął projektować pierwsze budynki – jeszcze w nie tak nowoczesnym stylu. Chcecie dowiedzieć się więcej? Pobierzcie MonumentApp i zajrzyjcie na spotkaniazzabytkami.pl. Jak mówi Łukasz Gazur: – Strona oferuje codzienną dawkę wiedzy, a o aplikacji lubię mówić, że służy do randkowania z zabytkami. Dzięki niej możemy sprawdzić, jakie obiekty znajdują się w najbliższej okolicy. Angażujemy odbiorców, którzy mogą dodawać tam własne opisy, weryfikowane później przez naszych redaktorów. W ten sposób zagospodarowujemy oddolną energię, jednocześnie zapewniając wysoki poziom merytoryczny. Redakcja czerpie z najlepszych tradycji magazynu, który istnieje od końca lat 70. i zdążył wychować już kilka pokoleń konserwatorów, muzealników, przewodników i historyków sztuki. A jednocześnie otwiera się na młodych, podając informacje w atrakcyjnej formie, nie stroniąc od nawiązań do popkultury. Znajdziemy tu podróże szlakiem Harry'ego Pottera, z których dowiemy się, w jakich miejscach w Polsce można poczuć się jak w Hogwarcie, i inne historie, które działają na wyobraźnię.

– Chciałbym, żeby zapanował snobizm na zabytki – mówi Łukasz Gazur. – Nie chodzi o to, by rozmawiać o przedmiotach zamkniętych w zakurzonych gablotach lub dyskutować o ruinach. Ani o ochronie obiektu, który jest dla nas cenny ze względów artystycznych. Chodzi o dyskusję na temat społecznej roli zabytków, o odnajdywanie dla nich nowych ról, które mogą odegrać w życiu społecznym. ■

FASCYNUJE MNIE PORZĄDKOWANIE ŚWIATA

Postrzegam siebie jako menedżerkę, doprowadzającą do końca projekty, które powinny być zrealizowane. Lubię widzieć postęp, zmianę. A kolejna rzecz, która mnie tutaj fascynuje, to praca z ludźmi, którzy mają pasję – mówi Natalia Dzieduszycka, wicedyrektorka NIKZ.

ROZMAWIA **EWA PĄGOWSKA** ZDJĘCIA **RAFAŁ MASŁOW**

Pół roku wystarczyło, żeby poczuć się w świecie konserwacji zabytków jak u siebie?

W Narodowym Instytucie Konserwacji Zabytków – tak. W świecie konserwacji zabytków – nie. Codziennie coś mnie zaskakuje.

Co na przykład?

Wcześniej pracowałam w teatrze i przekonałam się, jak bardzo specyficzne jest środowisko artystów, jak ciężko jest przeprowadzić w nim jakiekolwiek zmiany. Zaskoczyło mnie, gdy okazało się, że jeśli chodzi o ochronę zabytków, tych nieprzekraczalnych granic i problemów z serii „tego się nie da zrobić", „tak nie wolno" jest jeszcze więcej. Sądzę, że trzeba patrzeć w przyszłość, a nie oglądać się za siebie. W społeczeństwie też przecież zmienia się podejście do zabytków.

W jakim kierunku?

Coraz częściej nadaje się zabytkom nowe funkcje i role. Moje prywatne zdanie jest takie, że to dobrze, bo dzieła architektury czy budownictwa powinny dostawać drugie życie. W przeciwnym razie za chwilę zaczną znikać, bo nikogo nie będzie stać na ich utrzymanie. Dlatego myślę, że ludzie z zewnątrz mogą wnieść do świata konserwatorskiego świeżą perspektywę. My nie uważamy, że czegoś nie wolno tylko dlatego, że „tak się nigdy nie robiło". Zmiana jest możliwa. Jednak na pewno wiele tu jest do zgłębienia. W NIKZ czuję się jak w domu, bo kultura i administracja publiczna są mi bardzo bliskie – doświadczenia zdobywałam przecież także w Instytucie Adama Mickiewicza, gdzie byłam odpowiedzialna m.in. za serwis internetowy i portal culture.pl. Poza tym bardzo >

MYŚLĘ, ŻE LUDZIE Z ZEWNĄTRZ MOGĄ WNIEŚĆ DO ŚWIATA KONSERWATORSKIEGO ŚWIEŻĄ PERSPEKTYWĘ. MY NIE UWAŻAMY, ŻE CZEGOŚ NIE WOLNO TYLKO DLATEGO, ŻE „TAK SIĘ NIGDY NIE ROBIŁO”.

odpowiada mi zespół, z którym tu pracuję, i to, że realizujemy razem ważny cel społeczny, którym jest ochrona zabytków.

Czym wyróżnia się NIKZ wśród innych instytucji zajmujących się zabytkami?

Podejściem do nich i tym, że w centrum naszego zainteresowania są ich właściciele – zarówno prywatne osoby i przedsiębiorstwa, jak i skarb państwa. Dziś ciąży na nich wiele obowiązków, takich jak konieczność odpowiedniego zabezpieczenia zabytku, uzyskania pozwoleń, np. na prowadzenie prac konserwatorskich, robót budowlanych w jego otoczeniu czy zmianę przeznaczenia. Wszystko to oznacza dla właścicieli obiektów konieczność przejścia żmudnego, trudnego i drogiego procesu. A wsparcia od państwa dostają zbyt mało.

Czego brakuje?

Dostępu do informacji o samych zabytkach, np. o tym, co się z konkretnym obiektem działo przez lata. Dokumenty są rozproszone i w wersji analogowej. Brakuje poradników i jasnych wskazówek, jak odpowiedzialnie opiekować się zabytkami. Czasem trudno jest znaleźć odpowiednich wykonawców do prac restauratorskich, nie wiadomo, czy ci, którzy oferują swoje usługi, mają odpowiednie kompetencje.

Co NIKZ chce zrobić w tej sprawie?

Zacznę od projektu, za który jestem osobiście odpowiedzialna. To e-SOZ, czyli zintegrowany system informatyczny wspierający zadania dotyczące ochrony i opieki nad zabytkami. Jego celem jest to, żeby właściciel zabytku mógł załatwić związane z nim sprawy urzędowe przez internet. Tak jak to robimy w codziennych sytuacjach, logując się przez konto bankowe czy profil zaufany. Teraz właściciel zabytku musi mieć wszystko na papierze. Musi pójść do urzędu po materiały dotyczące jego własności – dobrze, jeśli archiwum znajduje się w tej samej miejscowości – zdobyć wszystkie pieczątki i podpisy, złożyć dokumenty i wnioski, a potem może już tylko liczyć na dobrą wolę urzędników, że kiedyś załatwią jego sprawę. Niby obowiązują jakieś terminy, ale zawsze może się okazać, że potrzeba jakiejś dodatkowej opinii czy interpretacji, co wydłuża proces. W rezultacie załatwianie sprawy może trwać i kilka tygodni, i kilka lat. Dzięki e-SOZ właściciel zrobi wszystko online i dodatkowo będzie miał wgląd w to, na jakim etapie jest jego sprawa. Urzędnicy też oszczędzą swój czas. Dla środowiska konserwatorskiego przejście ze świata analogowego do cyfrowego będzie milowym krokiem.

Kiedy ruszyły prace nad e-SOZ?

Pomysł jego stworzenia pojawił się wiosną 2023 roku, ja dołączyłam do NIKZ w czerwcu, przez lato pracowaliśmy z analitykami, budowaliśmy biznesowo-operacyjne założenia systemu, konsultowaliśmy się z pracownikami wojewódzkich urzędów ochrony zabytków, przygotowaliśmy dokumentację do aplikowania o środki unijne.

I na jakim etapie teraz jesteście?

Na początku października uzyskaliśmy akceptację Komitetu Rady Ministrów do spraw Cyfryzacji. To ciało, które zajmuje się m.in. sprawdzaniem, na ile poszczególne ogólnopolskie projekty cyfryzacji mieszczą się w strategii informatyzacji polskiego państwa. W połowie października złożyliśmy formalny wniosek o finansowanie unijne. Po otrzymaniu pozytywnej decyzji od razu zaczynamy prace.

Czy wiadomo, kiedy wystartuje system?

System ma być wdrożony w ciągu trzech lat. Do końca 2025 roku planujemy zakończyć pilotaż w trzech województwach. W krótkim czasie przekonaliśmy do pomysłu odbiorców systemu – że jest potrzebny, że ich wesprze – i decydentów. Pokonaliśmy biurokratyczne stopnie i zbudowaliśmy zespół złożony >

z różnych ekspertów: tych od zabytków, IT, biznesu, a także prawa, bo żeby e-SOZ w przyszłości był w pełni funkcjonalny i by móc wyciągnąć z niego maksimum korzyści, powinno się zmienić prawo. Obecnie zgodnie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, a także z innymi ustawami wszystkie dotyczące ich dokumenty muszą być w wersji papierowej. Zamierzamy więc w NIKZ przygotować projekt zmian legislacyjnych i mamy już odpowiednie analizy.

Czy w systemie znajdzie się też baza informacji dla właścicieli zabytków na temat możliwości pozyskania dofinansowania na prace konserwatorskie lub restauratorskie – gdzie i na jakich zasadach można się o to starać?

Nie planujemy, by baza informacji stała się częścią e-SOZ. Takie dane będziemy od przyszłego roku zamieszczać na naszych stronach internetowych.

Wiadomo, w jakim kierunku ta baza ma się potem rozwijać?

Kolejnym etapem będzie sukcesywne digitalizowanie wszystkich zasobów archiwalnych wojewódzkich urzędów ochrony zabytków, docelowo także archiwów samorządowych. W systemie znajdzie się cała dokumentacja prac, więc będzie można wyciągnąć także informacje o tym, którzy wykonawcy są kompetentni i jak sprawdziła się jakaś technologia. Włączając odpowiednie filtry, dostaniemy dane na temat tego, gdzie były odbiory z uwagami i czego one dotyczyły. Mamy ambicje, by w późniejszym czasie uzupełnić system o odnośniki do źródeł, które znajdują się w innych archiwach, a zawierają informacje historyczne, np. na temat konkretnego zabytku. Mam nadzieję, że uda się to jeszcze za mojego życia, bo wymaga gigantycznego nakładu sił, a także uzyskania porozumienia w środowisku.

Czego dotyczą różnice zdań?

Chodzi o to, że tworząc cyfrowe repozytorium, trzeba ujednolicić standardy, np. przyjąć te same szczegółowe kryteria wpisu do rejestru zabytków, bo – proszę sobie wyobrazić – teraz każdy urząd konserwatorski może mieć inne. Podobnie z formami niektórych wydawanych decyzji.

Czy do e-SOZ będą miały dostęp także osoby, które nie są właścicielami zabytków? Czy dla przeciętnego ich miłośnika zostanie otwarta jakaś część systemu?

Nie, ale mamy już produkty cyfrowe przeznaczone dla miłośników zabytków, którzy nie są ich właścicielami. To MonumentApp – bardzo przyjazna aplikacja, która dostarcza najważniejszych informacji o wartych odwiedzenia miejscach w okolicy, oraz portal Spotkania z Zabytkami. W planach są kolejne produkty adresowane zarówno do szerokiego grona odbiorców, jak i wąskiej grupy pasjonatów, ale będę mogła o nich powiedzieć dopiero na początku przyszłego roku.

Czy planują państwo wykorzystać wirtualną, rozszerzoną rzeczywistość lub sztuczną inteligencję?

E-SOZ już jest oparty na sztucznej inteligencji. Ten system naprawdę ma być realnym wsparciem dla urzędników. Będzie im podpowiadać różne rozwiązania, generować zestawienia, ale człowieka na pewno nie zastąpi, bo w dziedzinie ochrony zabytków jest zbyt dużo niuansów.

Za jakie jeszcze projekty pani odpowiada?

Za magazyny archeologiczne. Od lat wiadomo, że są niezwykle potrzebne, mimo to do tej pory nie powstały.

JESTEM OSOBIŚCIE ODPOWIEDZIALNA ZA SYSTEM E-SOZ. DZIĘKI NIEMU WŁAŚCICIEL ZABYTKU ZROBI WSZYSTKO ONLINE I DODATKOWO BĘDZIE MIAŁ WGLĄD W TO, NA JAKIM ETAPIE JEST JEGO SPRAWA.

Czym są magazyny archeologiczne?

W trakcie prowadzenia różnego rodzaju inwestycji – i prywatnych, i państwowych – dochodzi do pozyskania licznych zabytków archeologicznych (tzw. masowych). Wszystko, co zostało znalezione w ziemi, jest własnością skarbu państwa w zarządzie wojewódzkiego konserwatora zabytków, który powinien przekazywać te znaleziska na przechowanie do odpowiednich muzeów lub składnic. Problemem jest to, że muzea są przepełnione, a składnic nie ma. Moim zadaniem będzie więc ich stworzenie, wraz z niezbędną infrastrukturą oraz ujednolicenie zasad tworzenia dla nich inwentarzy. Dzięki elektronicznym inwentarzom staną się one wreszcie dostępne dla badaczy. Tak więc e-SOZ i magazyny archeologiczne to dwa cele, które zostały mi postawione. Na początek.

Co w tej pracy panią fascynuje?

Pewnie najbardziej poprawna politycznie byłaby odpowiedź „zabytki". Oczywiście one też, ale nie tak bardzo jak porządkowanie świata. Postrzegam siebie jako menedżerkę doprowadzającą do końca projekty, które są bardzo potrzebne i dawno temu powinny być zrealizowane, ale z różnych powodów do tego nie doszło. Lubię widzieć postęp, zmianę. Oczywiście dziedzina też jest ważna. Nie mogłabym realizować projektów związanych np. z produkcją śrubek. Obszar kultury jest mi najbliższy, podobnie jak nowe technologie. A kolejna rzecz, która mnie tutaj fascynuje, to praca z ludźmi, dla których to, czym się zajmują, jest pasją. Bo ważną częścią moich obowiązków jest praca z zespołami projektowymi.

Zarządzanie ludźmi.

Tak.

Westchnęła pani.

Bo zarządzanie to jednocześnie jedna z najtrudniejszych rzeczy w mojej pracy. Z jednej strony dostarcza dużo fajnej energii, z drugiej bywa maksymalnie wyczerpująca.

Zwłaszcza że zespół, którym pani kieruje, jest interdyscyplinarny. To chyba duże wyzwanie?

OBSZAR KULTURY JEST MI NAJBLIŻSZY, PODOBNIE JAK NOWE TECHNOLOGIE. NIE MOGŁABYM REALIZOWAĆ PROJEKTÓW ZWIĄZANYCH NP. Z PRODUKCJĄ ŚRUBEK.

To akurat jest fascynujące. Mam do czynienia z grupą ludzi pochodzących z wielu grup i środowisk: naukowego, takiego bardziej – można powiedzieć – artystycznego, technologicznego, ze społecznikami, z osobami należącymi do różnych pokoleń. Mam poczucie, że m.in. dzięki temu ta instytucja jest młoda: ma świeże podejście, otwartość, niezamgloną perspektywę i życzyłabym sobie, żeby jeszcze długo taka pozostała. ■

Natalia Dzieduszycka

Menedżerka kultury, wicedyrektorka Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków. Była m.in. dyrektorką Teatru TR Warszawa.

JAK POPRAWIĆ SOBIE HUMOR ZABYTKAMI, BĘDĄC W MENTALNEJ RUINIE?

TEKST **MAGDALENA KUSZEWSKA**

Oto dziesięć sposobów, dzięki którym spojrzysz innym wzrokiem na pomniki przyrody, historyczne skwery i drewniane chaty, a opuszczone pałace zamiast z pustostanem już zawsze będą kojarzyły się z dobrostanem.

Wciąż zbyt rzadko mówi się o tym, jak zabytki są istotne w kontekście innym niż historyczny. – Zaskakuje mnie, że rozmawiając o dobrostanie i zdrowiu psychicznym, często nie bierzemy pod uwagę przestrzeni, w której funkcjonujemy, i tego, jak ona na nas wpływa – zauważa Natalia Gnoińska z Fundacji 8Marca, która współpracuje z NIKZ. – Już w 1943 roku Winston Churchill, szykując się do przemowy zachęcającej polityków do odbudowania zbombardowanego w czasie wojny budynku parlamentu, powiedział: „Najpierw my kształtujemy budynki, a potem one kształtują nas". Jak korzystać z zabytków, żeby ukoić skołatane nerwy? Można to robić na wiele sposobów:

BUDOWANIE RELACJI

„Czy wiesz, że w tym wielkim zamku żył król? Taki prawdziwy, z koroną na głowie i dworem". „W tym budynku wychowała się znana pisarka, która nie miała pieniędzy, by chodzić do szkoły"... To z babcią lub dziadkiem dzieci trafiają nierzadko po raz pierwszy do muzeum albo na spacer po zabytkowej uliczce. Opowieści, które im towarzyszą, bywają fascynujące. Bywają też odkrywcze nawet dla osób, które je znają od dawna. Szczególnie jeśli rozpoczynają dyskusję: >

Po prawej: Starówki nas uskrzydlają, poprawiają samopoczucie i... odmładzają. W każdych okolicznościach, tu: Dubrownik, 1961 rok.

FOTO: GETTY IMAGES

„Dlaczego tylko jedna rodzina mieszkała w takiej wielkiej kamienicy, a inni gnieździli się w chacie z izbą?", „Czemu w tym słynnym zabytkowym parku stoją śliczne wieżyczki, a w tym naszym, osiedlowym, jest brzydko?", „Dlaczego w Łazienkach Królewskich nie wolno jeździć na deskorolce, a na trawie pod blokiem można grać w zośkę?".

Rodzice, zabierając najmłodszych na spacer do zabytkowych parków, kultywują relacje rodzinne, bo niektóre miejsca są tożsame z ich przeżyciami z dzieciństwa. Również pary lubią umawiać się w pięknych, często zabytkowych miejscach: stare miasto, kameralne zaułki, intrygująca galeria sztuki z dziełami dawnych mistrzów – to idealna sceneria dla romantyków. Zabytkowe otoczenie wyzwala pozytywne emocje, pomaga budować atmosferę i... wspomnienia. A te cementują relacje. Od rodzinnych, przez miłosne i romantyczne, aż po przyjacielskie czy sąsiedzkie.

DUMA BEZ UPRZEDZENIA

Jesteśmy dumni z osiągnięć dawnych pokoleń: architektów, malarzy, rzeźbiarzy, tokarzy itd., co zwykle łączy się z zadowoleniem i poprawia nasz dobrostan psychiczny. Tak, zdrowa duma oraz poczucie przynależności generują potrzebne nam emocje. Szczególnie w czasach, w których malkontenctwo nie pozwala >

Po prawej: Antykwariaty, bazarki śniadaniowe w zabytkowych halach, targi rzeczy ładnych zasilają nasze wewnętrzne baterie.

zapomnieć o trudnościach. To także argument dla osób, którym nie po drodze ze współczesną sztuką lub architekturą. Ważne, by źródła dumy biły z pozytywnych pobudek, a te wykluczają poczucie wyższości czy nachalne stawianie „naszych dzieł" ponad inne kultury, narody, społeczności. Jeśli zatem duma łączy się z zadowoleniem i poczuciem przynależności, to stanowi niezbędny element psychologii dobrostanu. Podkręca humor i wzmacnia siłę mentalną.

NIEDZIELNE SPACERKI

W tym roku mija 20 lat, od kiedy Polska jest obecna w UE. Prawo do swobodnego przekraczania granic, szeroko pojęta wolność, opcja pracy niemal w dowolnym miejscu na świecie. To oczywiście pozytywne zjawiska, jednak efektem bywają rozproszone rodziny, związki na odległość. Tym bardziej cenne stają się dla nas rytuały: rodzinne czy przyjacielskie (bo przyjaciele to rodzina z wyboru, jak uważa wiele osób z pokolenia Y i Z). Często te rytuały są odmierzane przez niedziele lub święta – w tym czasie większość z nas ma wolne od pracy i spędza czas z bliskimi. Część rodzin celebruje czas właśnie w otoczeniu zabytków. Na przykład popularny niedzielny zwyczaj to śniadanie, wspólny spacer na starówkę albo do zabytkowego kompleksu parkowego, a potem obiad i – w przypadku osób wierzących – kościół. Ale nawet agnostycy zaglądają w czasie pasterki do kościoła, np. tego, gdzie byli chrzczeni ich dziadkowie i rodzice. Dlatego rodzinne rytuały to zdecydowanie potrzebny łącznik w czasach, które naukowcy określają wiekiem samotności.

POZYTYWNIE OSADZENI

Sporo jest rodzinnych czy sąsiedzkich historii o ratowaniu obrazów, zabytkowych szaf, księgozbiorów, instrumentów czy figur świętych. Warto choćby przypomnieć niezwykłe losy ponad stu królewskich arrasów z Wawelu w Krakowie. Całe lata krążyły po świecie, rabowane i przywłaszczane. W tle sporów i ostrych rozmów na szczycie istotne były dziesiątki osób, które bezinteresownie, nieraz z narażeniem reputacji czy relacji politycznych, walczyły o to, by arrasy powróciły do Krakowa. Są tysiące takich historii istotnych dla kraju, społeczności czy danej rodziny. Mowa zarówno o zabytkowych przedmiotach, jak i budynkach. Losy cennych artefaktów stają się czasem przedmiotem rodzinnych anegdot lub opowieści mrożących krew w żyłach. To buduje poczucie przynależności do kultury, społeczeństwa, lokalnej grupy lub konkretnej osoby – nawet tej, której już dawno z nami nie ma, ale która trwa dzięki opowieściom. W ten sposób kolejne pokolenia mogą utożsamiać się na nowo z przodkami, z historią miejsca czy korzeniami własnej społeczności. Czujemy się osadzeni w konkretnym miejscu, przestrzeni, grupie osób, co pozytywnie wpływa na samopoczucie.

LEPIEJ ŁADNIEJ

Brzydkie otoczenie, w tym wnętrza czy architektura krajobrazu, to przykrość dla oczu i duszy. Zabytki najczęściej jednak są dla nas w tej materii łaskawe. Precyzyjne konstrukcje, szczegółowo dobrane kolory, linie, przemyślane rozwiązania sprawiają, że czujemy

POCZUCIE PRZYNALEŻNOŚCI DO KULTURY, KTÓRA TRWA DZIĘKI ZABYTKOM, TO ŹRÓDŁO POZYTYWNYCH EMOCJI.

się w ich otoczeniu co najmniej dobrze. Co ciekawe, nie zawsze sobie to uświadamiamy. A jednak, myśląc o ważnym spotkaniu, aranżujemy je w miejscu, gdzie jest po prostu ładnie. Choć „ładnie" zależy od wielu czynników, w tym od gustu i postrzegania świata, piękna itd. Są jednak takie miejsca, budynki czy dzieła sztuki, które podlegają niemal zbiorowemu zachwytowi, jak choćby renesansowe rzeźby Michała Anioła, „Dama z łasiczką" w krakowskim Muzeum Narodowym, kamienice w Toruniu, we Wrocławiu czy w Gdańsku... Estetyka jest w dobrostanie kluczowa. O ile gusta się różnią, o tyle taka wartość jak harmonia działa niemal na wszystkich zbawiennie. A skoro przedmioty czy obiekty zabytkowe przetrwały czasem setki lat, cechuje je pewien uniwersalizm. Siłą rzeczy wyciszamy się wówczas, uspokajamy i... więcej uśmiechamy.

Po prawej: Piknik z widokiem na Wawel.

Poniżej: Koloseum, jeden z cudów świata.

RETROMANIA

Kraków to miasto, które powstało przy udziale twórców z całego świata. Tutaj wartością jest nie tylko różnorodność stylów czy rozwiązań w wielu zabytkowych budynkach, lecz także sam fakt, że polscy możnowładcy i arystokraci, decydenci z dawnych wieków potrafili zachęcić zagranicznych twórców (Francuzów, Włochów itd.), by ci przyjechali pracować i tworzyć dla innego kraju. Dzięki temu wiele miejsc w Polsce, w tym także małych miasteczek, posiada różnego rodzaju perełki. Na przykład w Radomsku stoi niezwykły, XVIII-wieczny drewniany kościół św. Marii Magdaleny, który już z zewnątrz budzi ciekawość, bo wygląda, jakby ktoś dokleił mu część elewacji. Inspiracje zabytkami nie oznaczają jednak, że mamy sobie zbudować miniaturę kościoła w ogrodzie – tutaj przede wszystkim chodzi o inspiracje stylami architektonicznymi, malarskimi, zdobniczymi, fakturowymi i materiałowymi. O używanie takich rozwiązań, jakimi posiłkowali się nasi przodkowie, tworząc swoje domy, budynki użytkowe, pałace, obrazy, rzeźby czy przedmioty codziennego użytku.

FOTO: TRISTAN COLANGELO, ELDAR NAZAROV, JOSHUA EARLE / UNSPLASH

Ostatnio modny jest styl retro, w tym np. supernowoczesny sprzęt do słuchania muzyki, który designem przypomina przedwojenne radio. O willach, na których masowo powstawały w latach 90. XX wieku dyskusyjne wieżyczki i stiuki, nie wspominając. Kiedy inspiracja pochodzi z bliskiej nam historii (wystarczy kolor z ukochanego obrazu mistrza, który odtwarzamy na ścianie w sypialni), zyskujemy poczucie ciągłości, rozwijamy artystyczną świadomość.

KLUCZ DO ZADOWOLENIA

Załóżmy, że na całym świecie byłyby miasta zaprojektowane w tym samym stylu architektonicznym i urbanistycznym. Nuda, prawda? >

To tak, jakbyśmy mieli jeść tylko w jednym barze sieciowym, nie mając do dyspozycji żadnych innych lokali z kuchniami świata. I jeśli o dobrostanie mowa, to nie chodzi wyłącznie o różnorodność, która wpływa na nasz mózg niczym neurofitness. Zdaniem neuropsychologów im więcej doświadczamy różnych emocji, smaków, zapachów, stylów, rozwiązań, tym bardziej opóźniamy procesy starzenia. Podobnie bywa z kontaktem z zabytkami. Z tego płynie jeszcze jedna cenna, szczególnie dla młodszych, lekcja. Otóż wartością jest nauka relatywizmu kulturowego w praktyce. Odrzucamy tym samym ocenianie innej sztuki czy kultury przez pryzmat własnych wartości. Nie ma lepszych czy gorszych, są... inni, o czym przekonujemy się podczas zwiedzania, uwrażliwiając się na innych i starając się ich zrozumieć. Bo każda społeczność – czy to Kaszubi, czy mieszkańcy Andów – i jej dorobek w postaci zabytków zasługują na szacunek. Ta refleksja prowadzi do kolejnego odkrycia, którym możemy częstować dzieci: otwartość to klucz do poznania świata. Za tym idą większy spokój, zadowolenie i akceptacja.

Poniżej:
Skansen w Sanoku, czyli Muzeum Budownictwa Ludowego, z uratowanymi śladami kultury m.in. Bojków i Łemków.

ZIELEŃ LUBI SKWERKI Z POMNIKAMI, SKANSENY, ZESPOŁY PAŁACOWE. KOI, WYCISZA, NIWELUJE STRES.

NATURA KOI

„Zielono mi i spokojnie, zielono mi (...) Zielono mi jak w niedzielę, dziękuję ci, najmilsza ma, za tę zieleń". To słowa słynnego szlagieru ze słowami Agnieszki Osieckiej i muzyką Jana Ptaszyna Wróblewskiego. Lekko podane opisują mimochodem jedną z żelaznych zasad dobrostanu i osiągania równowagi: już sama obecność zieleni poprawia zdrowie mentalne i psychiczne.

Natura koi i wycisza, niweluje stres, a nawet strach. Poza tym wzmacnia odczuwanie pozytywnych emocji. Działa na organizm jak balsam, obniżając napięcie mięśni, ciśnienie krwi oraz produkcję kortyzolu, czyli tzw. hormonu stresu. – Zieleń w obecnych, pełnych pośpiechu czasach jest na wagę złota szczególnie w miastach, gdzie naturalnie nie ma jej zbyt dużo – opowiada Natalia Gnoińska. I wspomina, jak w pandemii utknęła w Wielkiej Brytanii. Jej znajomi, londyńczycy, w odruchu desperacji podczas lockdownu chodzili regularnie na pobliski zabytkowy cmentarz, który tonął w zieleni. Paradoksalnie, mimo że miejsce to jest kojarzone ze smutkiem i z przemijaniem, stało się ono dla nich odskocznią. Tam wyciszali stres i niepokój, związany ze światowym zamknięciem.

Zapominamy wciąż, że zieleń to nie tylko trawa i rośliny w doniczkach. Obejmuje także zabytkowe parki, skwerki poświęcone historycznym postaciom, zespoły pałacowe skąpane w roślinności. To tu dostajemy podwójną dawkę dobrostanu: wybierając się na jogging czy spacer, np. do parku wpisanego w rejestr zabytków, obcujemy równocześnie i ze sztuką, i z naturą. Oba te obszary pięknie się z sobą łączą, niwelując zmęczenie.

ULGA DLA PORTFELA

Nie wszyscy wiedzą, że dla mieszkańców budynków zabytkowych (a jest ich w Polsce całkiem sporo, bo dużo mamy m.in. kamienic wpisanych w rejestr zabytków) są przewidziane ulgi podatkowe. Mają one w założeniu pomóc osobom, które mieszkają w zabytkowych nieruchomościach i ponoszą finansowe nakłady, by je rewitalizować i remontować, oczywiście zgodnie z zasadami, za zgodą konserwatora zabytków.

Ulga jest dostępna w trzech przypadkach. Pierwszy: właściciele zabytkowych nieruchomości, w których działa wspólnota mieszkaniowa (np. mieszkańcy kamienicy), mogą odliczyć w ramach ulgi wydatki na fundusz remontowy. Drugi: właściciele zabytkowych nieruchomości, w których wspólnota nie

Po lewej: Uznana za najpiękniejszą kawiarnię świata New York Café działa w Budapeszcie od 1894 roku.

działa, mogą odliczyć w ramach ulgi wydatki na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane. I wreszcie trzeci: osoby, które nabyły nieruchomość zabytkową w 2022 roku i wykonały przy nim prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowalne, mogą odliczyć część wydatków poniesionych na nabycie tej nieruchomości. Bezpłatna broszurę na ten temat można ściągnąć ze strony nikz.pl/broszura.

KOMU BIJE ZEGAR

Kolejnym argumentem „za" zabytkami w kontekście dobrostanu jest ich wielowymiarowość. Weźmy pod uwagę stojący zegar art déco z orzechowego drewna. Jedna osoba będzie podziwiać geometrię: proste ramy drewnianego wnętrza, idealnie okrągłą tarczę. Inna zachwyci się bijącą o każdej pełnej godzinie krótką melodyjką. Jeszcze ktoś będzie podziwiał kolorystykę: elegancką, salonową, stonowaną, ciepłą. Kto inny zacznie dumać nad upływem czasu i przemijaniem. Kolejny zacznie zastanawiać się nad tym, ilu pokoleniom zegar odmierzał czas. A jeszcze inna osoba zechce zbadać, kto i gdzie wykonał tak piękną rzecz, i jaka jest jej wartość rynkowa. Jeden przedmiot, dziesiątki odbiorów, spojrzeń, interpretacji, pomysłów. Inaczej zabytki postrzega dziecko, inaczej dorosły. Przedszkolak być może zapyta, dlaczego na obrazie Kossaka konik wygląda jak żywy i czy to przypadkiem nie jest zdjęcie. Dorosły pewnie zamarzy o tym, by wyjechać za miasto i podziwiać piękno przyrody. Zabytkowe artefakty czy obiekty jako jedne z nielicznych potrafią uruchomić wyobraźnię niemal bez granic. A fantazja, podobnie jak snucie pomysłów i teorii, mobilizuje do dalszych poszukiwań, lektur, wizyt w galeriach, innych miasteczkach czy dzielnicach. To z kolei wpływa na lepszy nastrój, z czego płynie prosty wniosek: nic tak nie odmładza jak zabytki. ■

FOTO: JACEK POBŁOCKI, YOAV AZIZ / UNSPLASH.JPG

ŻEBY NAM WSZYSTKIM BYŁO PIĘKNIEJ, TRZEBA CHRONIĆ TEŻ PARKI

ROZMAWIA **ARTUR ZABORSKI** ZDJĘCIA **RAFAŁ MASŁOW**

Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków działa na najwyższych obrotach, kiedy napędzają go dwie siły. Ta twórcza i ta wynikający z ustawy, określającej, co i na jakich zasad faktycznie można zrobić. Tę drugą reprezentuje zespół Wydziału Kontrolingu kierowany przez Katarzynę Goć-Cichorską.

NIE SIEDZĘ WYŁĄCZNIE NAD PAPIERAMI PRZY BIURKU. PODRÓŻE PO KRAJU MNIE PODBUDOWAŁY – PRZEKONAŁAM SIĘ, ŻE POLACY CHCĄ DOBRZE ZAPROJEKTOWANYCH MIAST, A NIE OD SASA DO LASA.

W NIKZ odpowiada za budżet, zamówienia publiczne, wspieranie pracowników przy realizacji ich projektów od strony administracyjnej. – Działamy zgodnie z różnego rodzaju ustawami o finansach publicznych i przepisach, które bardzo często się zmieniają. Kontroling dba o to, by projekty były realizowane w zgodzie z literą prawa – mówi kierowniczka wydziału Katarzyna Goć-Cichorska. I zapowiada, że NIKZ chce inicjować zmiany nie tylko w dziedzinie ochrony zabytków, lecz także w obszarze zarządzania instytucjami. A do tego dobrze działający kontroling jest niezbędny.

Zespół Katarzyny Goć-Cichorskiej razem z prawnikami i główną księgową wyznacza drogowskazy dla pozostałych zespołów. – Orzecznictwo się zmienia w takim tempie, że czasami nawet nam, ludziom siedzącym w temacie na co dzień, trudno za tym nadążyć, a co dopiero osobom, które pracują w NIKZ w sekcjach merytorycznych. Musimy nimi pokierować tak, żeby mogli uzyskać efekt, który chcą osiągnąć, przy tych przepisach, które mamy – mówi specjalistka. Podkreśla, że jej praca wymaga ciągłego trzymania ręki na pulsie i weryfikowania, jakie zmiany wprowadzono w ostatnim czasie w orzecznictwie i wewnętrznych procedurach NIKZ. – To jest tzw. zarządzanie ryzykiem. Oczywiście nie robię tego sama, tylko wraz ze swoim zespołem, prawnikami, księgowością i ekspertami – opowiada.

Przy okazji dowiaduje się od nich wielu ciekawostek. Czego na przykład? – Ostatnio choćby tego, że jak chcemy odtworzyć parki historyczne, to sadzonki gatunków drzew, które kiedyś rosły w takich miejscach, są sprowadzane z zagranicy – mówi. Zaskoczeniem było dla niej też to, że mamy duży problem z magazynowaniem zabytków archeologicznych (o czym opowiada w wywiadzie Natalia Dzieduszycka – przyp. red.). – Jeśli podczas jakiejś budowy znajdzie się obiekt (lub jego fragment), pochodzący z przeszłości, co do którego istnieje przypuszczenie, że jest on zabytkiem archeologicznym, znalazca jest zobowiązany przy użyciu dostępnych środków do zabezpieczenia tego przedmiotu i oznakowania miejsca jego znalezienia, wstrzymania wszelkich prac mogących uszkodzić lub zniszczyć odkryty przedmiot oraz niezwłocznego zawiadomienia o znalezieniu tego przedmiotu właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków, który może potwierdzić szczególną wartość zabytkową odkrytego obiektu. Niestety, tak pozyskanych artefaktów często nie ma gdzie przechowywać, ponieważ brakuje wyspecjalizowanych magazynów do ich przechowywania – zaznacza Katarzyna Goć-Cichorska.

Wspomina też, jak na początku pracy w NIKZ eksperci uczyli ją specjalistycznego słownictwa, zwłaszcza w obszarze konserwacji. Zaczęła wówczas odróżniać prace restauratorskie (przywrócenie pierwotnej formy obiektowi zabytkowemu) od rekonstrukcji (wierne odtworzenie fragmentu zabytku) i rewaloryzacji (przystosowanie zabytku do pełnienia nowej funkcji). – Trzeba było sobie to wszystko przyswoić, żeby potem wiedzieć, jak właściwie posługiwać się tymi terminami przy stosowaniu ustawy o zamówieniach publicznych. Czułam się, jakbym się uczyła nowego języka – żartuje. >

vademecum.pdf 1 27/11/2023 11:26

W NIKZ jest od początku jego działania. – Gdy przychodziłam tutaj do pracy, to na własne oczy zobaczyłam, jak bardzo obszar dotyczący zabytków jest zaniedbany – wspomina. Priorytetem instytutu, na którego czele stanął dr Michał Laszczkowski, stała się zmiana tej sytuacji. W statucie instytucji pojawiły się zapisy o pracach konserwatorskich przy zabytkach, badaniach dotyczących ich rewitalizacji i restauracji, a także o upowszechnianiu i promowaniu praktyk konserwatorskich czy wdrażaniu standardów dokumentacji.

Katarzyna Goć-Cichorska śmieje się, że w innych miejscach, w których pracowała, widziała tylko umowy, cyfry i zamówienia publiczne. W NIKZ charakter jej pracy zmienił się o tyle, że nie siedzi wyłącznie nad papierami przy biurku, ale wyrusza w Polskę. – Na początku wraz z Michałem i kilkoma innymi pracownikami jeździliśmy po kraju, żeby zobaczyć, jak wygląda sytuacja zabytków, i zapoznać się z lokalnymi konserwatorami. Wysłać im jasny sygnał, że istniejemy i chcemy z nimi współpracować, a także dowiedzieć się, z jakimi problemami się borykają – wspomina. Które z odwiedzonych miejsc zrobiło na niej największe wrażenie? – Krzyżtopór! – odpowiada bez wahania po tym, jak obejrzała ruiny tego XVII-wiecznego zamku wybudowanego w stylu włoskim.

Przyznaje, że podróże ją podbudowały. – Przekonałam się, że Polacy chcą zmiany, że zależy nam, żeby nasze miasta były piękniejsze, żeby urbanistyka była ujednolicona, a nie od Sasa do lasa. Myślimy o zabytkach na tyle szeroko, że w ich poczet zaliczamy też parki i chcemy je chronić, co mnie szczególnie mocno cieszy, bo uwielbiam zieleń – mówi. Opowiada o pracy, którą NIKZ wykonuje na rzecz profesjonalizacji rynku konserwatorskiego. – Co innego wyremontować zwykły dom, a co innego zabytek. Nam bardzo zależy na tym, żeby osoby czy firmy, które się do tego zabierają, były odpowiednio przeszkolone, znały się na reprezentowanej dziedzinie – mówi.

W jaki sposób instytucja chce to osiągnąć? – Przez wprowadzenie certyfikacji i wsparcie sektora szkół rzemiosł artystycznych. Certyfikacje będą gwarancją tego, że mamy do czynienia ze sprawdzoną, wyspecjalizowaną osobą, a szkoły będą uczyć przyszłych pracowników, jakiego rodzaju materiałów i narzędzi używać, żeby zabytku nie zniszczyć, tylko go odnowić, a także jak posługiwać się różnymi technikami renowacji – opowiada specjalistka, dodając, że na Zachodzie jest to standard. – Zabezpiecza się w ten sposób prace nad zabytkami, a jednocześnie podnosi wartość firm, bo taki certyfikat będzie jasnym sygnałem, że pracujący w niej ludzie wykonują swoją pracę rzetelnie i dobrze – podsumowuje. ■

Katarzyna Goć-Cichorska

Kierowniczka Wydziału Kontrolingu Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków. Wcześniej kierowała analogicznym wydziałem w Instytucie Adama Mickiewicza.

A JAK
ARCHEOLOGIA

ALFABET

K JAK
KONSERWACJA

OPRACOWAŁA **JULIA PAŃKÓW**

E JAK
EDUKACJA

H JAK
HISTORYCY
SZTUKI

NIKZ

P JAK
PAŁAC

Z JAK
ZRÓWNOWAŻONY
ROZWÓJ

NARODOWY INSTYTUT KONSERWACJI ZABYTKÓW OD A DO Z

A JAK ARCHEOLOGIA

Środowisko muzealników, archeologów i konserwatorów zabytków od dawna postulowało stworzenie sieci magazynów ułatwiających kompleksowe zarządzanie narodowym dziedzictwem archeologicznym, w tym podwodnym. W 2023 roku w Instytucie wykrystalizował się pomysł realizacji tego zamysłu. NIKZ podjął się wykonania zadania, które docelowo zapewni racjonalną opiekę i ochronę coraz większej liczby zabytków archeologicznych, pozyskiwanych podczas prowadzonych w kraju inwestycji, np. drogowych i infrastrukturalnych. Obecne działania mają na celu przygotowanie projektu budowy pierwszych pięciu magazynów położonych w pobliżu planowanych przedsięwzięć. Więcej w wywiadzie z Natalią Dzieduszycką (str. 44).

B JAK BUDYNKI O ZNACZENIU HISTORYCZNYM

Odbudowywać czy nie odbudowywać? Takie dyskusje toczą się w Polsce o wielu obiektach zburzonych podczas wojen. Szczególnie gorący spór dotyczył odbudowy Pałacu Saskiego na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Przez lata wzbudzał on emocje nie tylko historyków, urbanistów czy konserwatorów, lecz także zwykłych mieszkańców. NIKZ był partnerem konferencji „Odbudować nieodbudowane. Problematyka odbudowy i rekonstrukcji w świetle współczesnych wyzwań", zorganizowanej przez Pałac Saski sp. z o.o. i Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, podczas której poruszono zagadnienia odbudowy nieistniejących już budynków, mających znaczenie historyczne. Dyrektor NIKZ dr Michał Laszczkowski moderował jeden z paneli pod tytułem „Funkcje i społeczny odbiór odbudowy obiektów". Instytut wsparł także promocję wydarzenia i przygotowanie pakietów konferencyjnych.

Po prawej:
Dzięki magazynom będzie można chronić wykopane np. podczas prac deweloperskich zabytkowe przedmioty.

Poniżej:
Pałac Saski w Warszawie był przed wojną „salonem stolicy" i miejscem spotkań. W tle pomnik Józefa Poniatowskiego.

C JAK „CO W ZABYTKACH PISZCZY”

Spektakle, wernisaże, koncerty, a może oprowadzanie wirtualne? Dla wszystkich, którzy chcą trzymać rękę na pulsie, NIKZ uruchomił cotygodniowy serwis „Co w zabytkach/kulturze piszczy”, publikowany na facebookowym profilu Instytutu. W tym przeglądzie każdy znajdzie garść inspiracji kulturalnych i wydarzeń na terenie całej Polski. Od Dni Kultury Japonii w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi po spacer po Saskiej Kępie szlakiem II RP.

PROFIL NIKZ NA FACEBOOKU TO KOPALNIA POMYSŁÓW NA CIEKAWIE SPĘDZONY WEEKEND.

D JAK DZIAŁDOWO

Już w 2022 roku NIKZ rozpoczął prace, mające na celu rewaloryzację dawnego układu miejskiego Działdowa, historycznego miasta leżącego na Szlaku Grunwaldzkim i założonego jeszcze w XIV wieku. Do końca 2023 roku wykonano blisko 230 kart ewidencyjnych obiektów zabytkowych, których tu nie brakuje: budynków, parcel i placów. Powstały opisy dotyczące stanu zachowania obiektów, precyzujące zalecenia konserwatorskie, oraz konieczne do uwzględnienia postulaty. W zamierzeniu zrealizowana dokumentacja posłuży za podstawę do aktualizacji studium historyczno-urbanistycznego starego miasta w Działdowie, przygotowanego jeszcze w latach 80. przez Eleonorę Bergman i Joannę Giżejewską. To z kolei pomoże w opracowaniu kompleksowego programu odrestaurowania tej zabytkowej przestrzeni. >

Powyżej:
Muzeum Hutnictwa Cynku w Katowicach, zabytkowa walcownia z początku XX wieku.

Po prawej:
Rynek w Działdowie czeka na rewaloryzację dawnego układu miejskiego.

E JAK EDUKACJA

Zabytki i dobra kultury są szczególnie narażone podczas sytuacji kryzysowych, o czym historia naszego kraju i teraźniejszość (wojna w Ukrainie) przekonują nas wielokrotnie. Żeby przeciwdziałać ewentualnym stratom, NIKZ wsparł ideę stworzenia w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni studiów podyplomowych o kierunku „ochrona dóbr kultury w sytuacjach kryzysowych i konfliktach zbrojnych". Oferta jest skierowana głównie do pracowniczek i pracowników wojewódzkich urzędów ochrony zabytków. Jak dotąd studia podjęło 36 osób. Słuchacze zapoznają się z taką tematyką, jak system ochrony dziedzictwa, zagrożenia dziedzictwa kulturowego, ochrona przeciwpożarowa, ochrona dóbr kultury w sytuacjach wojennych. Absolwenci będą mieli kompetencje, by opracowywać plany ochrony zabytków na wypadek konfliktu zbrojnego i sytuacji kryzysowych na poziomie województw. Wykładowcy to teoretycy i praktycy ochrony dziedzictwa kultury, specjalizujący się w takich zagadnieniach, jak zakres bezpieczeństwa, zarządzanie kryzysowe, ochrona przeciwpożarowa, konserwacja, renowacja, muzealnictwo, administracja, nauki o obronności oraz prawo. Program opracowany przez akademię otrzymał merytoryczne wsparcie ekspertów z Instytutu Bezpieczeństwa Dziedzictwa.

F JAK FABRYKI

Współczesna ochrona zabytków obejmuje także cenne obiekty przemysłowe. I to właśnie ta dziedzina była najważniejszym przedmiotem Szkoły Letniej Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, której NIKZ był po raz kolejny współorganizatorem. Uczestnicy i uczestniczki odwiedzili Muzeum Hutnictwa Cynku „Walcownia", Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, ruiny huty Uthemann, osiedle Nikiszowiec, Kopalnię Węgla Kamiennego „Staszic-Wujek", walcownię cynku w Lipinach, Muzeum Historii Komputerów i Informatyki oraz Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi w Ozimku. Hasłem wydarzenia było „Niechciane dziedzictwo". Po wizytach studyjnych adepci konserwatorstwa z pewnością nie mają wątpliwości, że jest to dziedzictwo chciane (patrz: L jak Letnia Szkoła ICOMOS).

>

Po prawej:
Kopalnia Królowa Luiza, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

G JAK GÓRNICTWO

O tym, że obiekty przemysłowe mogą być cennymi zabytkami, przypomina także inna współpraca NIKZ: uczestnictwo w dokumentowaniu budynków i wyposażenia likwidowanych kopalni. W lutym 2023 roku doszło do spotkania z przedstawicielami kierownictwa Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Została wówczas zaprezentowana zachowana substancja zabytkowa – zarówno naziemna, jak i podziemna – która podlega muzeum. Zrelacjonowano działania ochroniarskie i muzealne przeprowadzone w kilku obiektach w Zabrzu: kopalniach Guido, Królowa Luiza (patrz: zdjęcie obok), sztolni Królowa Luiza oraz w planowanej do przejęcia kopalni Makoszowy. Rozmowy dotyczyły ochrony obiektów związanych z górnictwem węglowym, zachowaniem nieruchomych i ruchomych zabytków techniki i architektury kopalnianej. Podpisano dwustronne porozumienie o współpracy, która będzie polegać m.in. na weryfikacji i waloryzacji obiektów górniczych. Plany dotyczą przyszłej edycji „Krajowego programu ochrony i opieki nad zabytkami na lata 2023–2026". Pierwsze raporty zostały już przygotowane.

H JAK HISTORYCY SZTUKI

Stowarzyszenie Historyków Sztuki jest jedną z organizacji, z którą Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków współpracuje niemal od początku swojego istnienia. W 2023 roku podpisano porozumienie. Celem jest współpraca przy badaniu zabytków i kształtowaniu doktryny konserwatorskiej. Pierwsza wspólna konferencja o zamkach już za nami. W przygotowaniu kolejne.

>

Po prawej:
Wyjątkowe wydarzenie skierowane m.in. do młodych konserwatorów: Szkoła Letnia PKN ICOMOS.

Poniżej:
Konserwatorzy sztuki przy pracy.

I JAK INSPIRACJE

„Najnowsze technologie budownictwa pasywnego", „Farmy fotowoltaiczne w krajobrazie", „Problem fotowoltaiki w świetle doświadczeń zachodniej Europy". NIKZ zarówno inspiruje innych, jak i sam szuka inspiracji podczas licznych konferencji. W przypadku wyżej wymienionych tematów było to seminarium „Nowoczesne technologie w służbie zabytków" (patrz: Ł jak Łańcut). Jego zwieńczeniem stał się wyjazd studyjny do fabryki firmy ML System SA w Zaczerniu, która specjalizuje się rozwiązaniach z dziedziny fotowoltaiki.

J JAK JUBILEUSZ

Na początku lipca 2023 roku minęło 20 lat od podpisania Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Z tej okazji Departament Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy współpracy z Narodowym Instytutem Konserwacji Zabytków zorganizował dwudniową konferencję naukową w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

K JAK KONSERWACJA

Pomoc studentom i doktorantom kierunków konserwatorskich w pozyskiwaniu obiektów do badań oraz finansowanie wydatków i materiałów – takie są główne cele porozumienia Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków i wydziałów konserwatorskich. W kwietniu uruchomiono Program Wsparcia Dydaktyki na Wydziałach Konserwatorskich w Polsce. Na pierwszy ogień poszedł Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dyrektor NIKZ dr Michał Laszczkowski wraz z dziekan dr hab. Joanną Kucharzewską podpisali umowę o współpracy w obszarze kształcenia konserwatorów zabytków i konserwatorów dzieł sztuki. Program polega przede wszystkich na finansowaniu projektów badawczych i konserwatorskich prowadzonych przez studentów i doktorantów. Toruński wydział ma opinię lidera w kształceniu konserwatorów w Polsce, to tutaj znajdują się wyspecjalizowane katedry, takie jak Katedra Konserwacji-Restauracji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej, Katedra Konserwacji-Restauracji Papieru i Skóry, Katedra Konserwacji-Restauracji Architektury i Rzeźby, Katedra Technologii i Technik Sztuk Plastycznych czy wreszcie Katedra Konserwacji-Restauracji Sztuki Nowoczesnej i Współczesnej. Niedługo po UMK do programu dołączyły także Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie i Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Program Wsparcia Dydaktyki na Wydziałach Konserwatorskich w Polsce obejmuje wszystkie kierunki konserwacji dzieł sztuki w Polsce.

L JAK LETNIA SZKOŁA ICOMOS

W sierpniu odbyła się dziewiąta edycja Letniej Szkoły organizowanej wspólnie przez: Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS-Polska, Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków i Fundację Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Śląska. Szkoła Letnia PKN ICOMOS to wyjątkowe wydarzenie skierowane do młodych konserwatorów i innych osób związanych z ochroną dóbr kultury. Uczestnicy mieli okazję wymienić doświadczenia, a także dowiedzieć się, jakie działania konserwatorskie są obecnie prowadzone na terenie kraju. Letni kurs odbył się w Katowicach, a tematem tegorocznej edycji było dziedzictwo przemysłowe. A gdzie lepiej je poznawać niż na Śląsku? (patrz: F jak fabryka).

FOTO: GETTY IMAGES, NAC, UNSPLASH, MUZEUM HUTNICTWA CYNKU WALCOWNIA, KRZYSZTOF CHOJNACKI / EAST NEWS, ALBIN MARCINIAK / EAST NEWS, MARCIN LUBERA

JAK ŁAŃCUT

Najnowsze i zmieniające się z roku na rok technologie mogą służyć ochronie zabytków. Jak konkretnie? Odpowiedzi poszukiwano podczas seminarium „Nowoczesne technologie w służbie zabytków", które odbyło się w lutym 2023 roku w Łańcucie. Organizatorem obok NIKZ był Zarząd Główny Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Seminarium było skierowane przede wszystkim do wojewódzkich konserwatorów zabytków i innych ekspertów zajmujących się ochroną polskiego dziedzictwa. Większość poruszanych tematów dotyczyła odnawialnych źródeł energii, a także innych ekologicznych rozwiązań, które można uwzględnić podczas renowacji obiektów historycznych.

HISTORYCZNE MOSTY I WIADUKTY W POLSCE TO NIEOCZYWISTY PRZYKŁAD ZABYTKÓW.

JAK MOSTY I WIADUKTY

Oprócz obiektów przemysłowych także te inżynieryjne, w tym budownictwo kolejowe, stanowią nieoczywisty przykład zabytków, które interesują konserwatorów. NIKZ realizuje projekt pt. „Opracowanie wytycznych wyznaczania nośności zabytkowych mostów i wiaduktów kolejowych z zachowaniem ich bezpiecznego użytkowania". Robi to w związku z uchwałą Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz w porozumieniu ze stanowiskiem Komitetu Transportu Polskiej Akademii Nauk. Chodzi o konieczność ustalenia zasad postępowania przy określaniu bezpiecznego użytkowania zabytkowych mostów i wiaduktów w Polsce. Konieczność tych ustaleń wynika z faktu, że wobec obiektów powstałych np. przed wiekiem stosuje się współczesne normy projektowe, co nierzadko powoduje uszkodzenie lub przebudowę. Tego można by uniknąć. Stworzony już projekt jest w fazie recenzji.

JAK NOWOCZESNE FORMY DOKUMENTACJI

Jednym z założeń Narodowego Instytutu Konserwacji Zabytków jest łączenie starego z nowym, a także nowoczesne podejście do kwestii ochrony i konserwacji obiektów o wartości historycznej. Dlatego też Instytut zorganizował panel „Nowoczesne formy dokumentacji zabezpieczeniem na wypadek fizycznego zniszczenia obiektu". Panel ten odbył się podczas I Kongresu Bezpieczeństwa Dziedzictwa. W dyskusji, moderowanej przez eksperta NIKZ Romana Marcinka (patrz: wywiad na str. 12), wzięli udział znakomici specjaliści: Magdalena Kumorowicz-Brzeska z Katedry Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK, Krzysztof Herner z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu i Jerzy Szałygin, również ekspert NIKZ. Uczestnicy dyskutowali nad rolą nowoczesnych form dokumentacji w ochronie zabytków. Czasopismo „Spotkania z Zabytkami" było patronem medialnym spotkania.

JAK OPIEKA NAD ZABYTKAMI RÓŻNYCH KULTUR

Cmentarze wiernych wielu religii: chrześcijaństwa, judaizmu czy islamu, są przedmiotem troski NIKZ. Chodzi zwłaszcza o cmentarze żydowskie z racji ich liczebności i stopnia zniszczenia. Interwencje dotyczą np. szybkich działań po chuligańskich dewastacjach. Dzięki temu w kilkanaście tygodni po zdarzeniu zostały odnowione nagrobki na cmentarzach w Katowicach i Zabrzu.

FOTO: KASIA MISIUKANIS CELIŃSKA / UNSPLASH

Powyżej:
Zabytkowe
mosty kolejowe
w Stańczykach,
jedne z najwyższych
w Polsce.

Po lewej:
Malownicza twierdza Srebrna Góra w woj. dolnośląskim.

Po prawej:
Iłowa – pałac, w którym obecnie jest szkoła. NIKZ wspiera prace konserwatorskie w tym zabytku.

P JAK PAŁAC

NIKZ wspiera badania konserwatorskie pałacu w Iłowej. Leży on na historycznych terenach pogranicza Dolnego Śląska i Górnych Łużyc. Został wzniesiony w 1626 roku w miejscu dawnego zamku przez Christopha von Schellendorfa. O wsparcie działań konserwatorskich zwróciło się do NIKZ Starostwo Powiatowe w Żaganiu. Zabytek należy bowiem do powiatu, a obecnie jest w nim szkoła. NIKZ zgodził się na współpracę m.in. ze względu na możliwość przeprowadzenia modelowych kompleksowych badań konserwatorskich pałacu, jego wyposażenia i otoczenia.

R JAK „RENOWACJA ROBI ROBOTĘ"

To jeden z tematów kampanii edukacyjnej, którą NIKZ prowadził na swoich kanałach w mediach społecznościowych, m.in. na YouTube. Kampania „Warto inwestować w zabytki" była skierowana głównie do młodych ludzi i miała na celu uświadomienie im, że zabytki są cennym zasobem, a odrestaurowane obiekty służą lokalnej społeczności i podnoszą atrakcyjność turystyczną okolicy.

S JAK STUDZIANKA

Zabytki kultury należące do spuścizny polskich Tatarów są także obejmowane opieką NIKZ. Jedno z takich miejsc znajduje się na terenie nieistniejącego już meczetu we wsi sołeckiej Studzianka w województwie lubelskim (powiat bialski, gmina Łomazy). Drewniana świątynia zbudowana na początku XIX wieku została spalona w 1915 roku przez wycofujące się wojska rosyjskie. W 2022 roku przeprowadzono na miejscu tzw. Meczeciska, czyli terenu, na którym w przeszłości znajdował się meczet, bezinwazyjne badania georadarowe. Zlokalizowano dzięki nim pozostałości po meczecie i prawdopodobnie znaleziono nawet jego fundamenty. Wymaga to jednak pogłębionych badań. Dalsze prace archeologiczne będą obejmować poszukiwania z wykorzystaniem detektora metali, odwierty kontrolne, wykopy szerokopłaszczyznowe i sondażowe, a także dokumentację cyfrową i tradycyjną. W badaniach na zlecenie NIKZ wzięli udział pracownicy i studenci Instytutu Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w porozumieniu z gminą Łomazy i ze Stowarzyszeniem Rozwoju Miejscowości Studzianka. Ich efektem ma być rekonstrukcja drewnianego meczetu, tak by mógł wraz z pobliskim mizarem stanowić cenny punkt na szlaku dziedzictwa tatarskiego Lubelszczyzny i Podlasia.

T JAK TWIERDZA SREBRNA GÓRA

Malownicza i nieco tajemnicza twierdza Srebrna Góra położona w powiecie ząbkowickim została zbudowana w latach 1765–1777 według projektu stworzonego przez pruskiego inżyniera Ludwika Wilhelma Reglera. W projekcie maczał palce sam król Fryderyk Wielki. Twierdza miała za zadanie chronić Śląsk zdobyty przez Prusy w 1740 roku. Dziś to jedna z największych atrakcji turystycznych Dolnego Śląska, a także przykład dziedzictwa militarnego w tej części Europy. Ma status Pomnika Historii, są prowadzone starania o stworzenie wniosku o wpis obiektu na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków wspiera te działania. W 2023 roku sfinansował opracowanie „planu zarządzania" co jest krokiem milowym w procedurze uzyskania wpisu. >

FOTO: ROBERT NEUMANN / FORUM, RAFAŁ JABŁOŃSKI / EAST NEWS, ANDRZEJ ZBRANIECKI / EAST NEWS

Po prawej:
Drewniany meczet w Kruszynianach na Podlasiu.

U JAK UPAMIĘTNIENIE

NIKZ ma na celu opiekę nad zabytkami wszystkich kultur na terenie Polski, szczególnie zaś stara się dbać o zabytki sakralne, takie jak cmentarze czy świątynie. Wśród nich jest pochodzący z drugiej połowy XVIII wieku meczet w Kruszynianach w gminie Krynki na Podlasiu (na zdjęciu). Jego remont został podjęty z inicjatywy Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej. Instytut wspiera część związanych z tym prac. Drewniany obiekt stanowi zabytek materialny o wyjątkowej wartości, jest namacalnym świadectwem różnorodności kulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz wielowiekowej historii polskich Tatarów. W 2023 roku przeprowadzono przegląd i naprawę instalacji przeciwpożarowej.

W JAK WSPÓŁPRACA

To jedna z największych wartości NIKZ: kooperacja, działanie we wspólnie przyjętym celu dla dobra zabytków. W ciągu samego 2023 roku podpisano ponad 70 umów o współpracy – pierwsze były Archiwa Państwowe. Umowa oznacza ułatwiony dostęp badaczy z NIKZ do gromadzonych od 200 lat dokumentów: map, nagrań dźwiękowych, filmów, zdjęć i akt przechowywanych w Archiwach Państwowych. Do instytucji, z którymi NIKZ współpracuje, należy Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków. Wspomniane już Stowarzyszenie Historyków Sztuki (patrz: litera H), Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i wiele innych. Wśród licznych umów, które udało się podpisać w 2023 roku, jest także porozumienie ze stowarzyszeniami Domus Polonorum i Polskim Towarzystwem Ziemiańskim. To pierwsze

zajmuje się opieką nad zabytkami znajdującymi się w rękach prywatnych, drugie zaś zrzesza rodziny właścicieli ziemskich, których majątki zostały przejęte przez władze komunistyczne w latach 1944–1945.

V JAK „VADEMECUM NIKZ”

Czym utrwalić obraz? Jak przygotować go do transportu? W jaki sposób oprawić zdjęcie? Co zrobić, by zabezpieczyć dzieło sztuki przed pleśnią? Odpowiedzi na te i inne pytania można znaleźć w wydanej przez NIKZ serii wydawniczej „Vademecum NIKZ”. Tom pierwszy pod tytułem „Materiały i techniki. Poradnik dla artysty współczesnego” został przygotowany we współpracy z doświadczonymi konserwatorkami dzieł sztuki. Jest skierowany przede wszystkim do młodych, początkujących artystów posługujących się różnymi mediami, a także do konserwatorów. Są już kolejne zaplanowane tomy, jak: „Modernistyczna willa”, „Zabytkowe układy zieleni”, „Poradnik użytkownika zabytkowego budynku” oraz wiele innych.

Z JAK ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

Kierowniczka Wydziału Realizacji Projektów Dorota Kwinta szacuje, że w skali roku NIKZ ma na tapecie ponad 30 projektów, przy czym niemal każdy posiada swoją odrębną charakterystykę. Rozstrzał jest ogromny: od badań konserwatorskich, ekspertyz i przetargów po prace fizyczne, takie jak porządkowanie, konserwacja, rewitalizacja zieleni. NIKZ stara się działać z poszanowaniem idei zrównoważonego rozwoju. W tym roku z okazji Dnia Kobiet Dorota Kwinta wzięła udział w webinarze „Kobiety dla zrównoważonego dziedzictwa”. ■

JESZCZE ZABŁYSNĄ

TEKST **AGATA JANKOWSKA**

W siermiężnych czasach PRL artyści starali się, jak mogli, uatrakcyjnić miejską przestrzeń. Kompozycje z kolorowych płytek do dziś zachwycają fantazją. Słynne zielonogórskie mozaiki trafiły na puzzle, które nie bez powodu są gadżetem NIKZ. W dobrze zaprojektowanej przestrzeni też wszystko musi do siebie pasować.

Dekorowanie budynków użyteczności publicznej było w PRL standardem, a mozaiki, czyli kolorowe, wielkoformatowe obrazy wykonane z kolorowych płytek lub szkiełek, stanowiły popularną formę dekoracji plastycznych. Płaciło państwo, więc miały egalitarny charakter. Powstawały zarówno w najważniejszych instytucjach, wielkich zakładach przemysłowych, jak i na ścianach kawiarni. Ich największa popularność przypada na lata 60. ubiegłego wieku. Jednak wiele z nich w czasach transformacji ustrojowej uległo dewastacji. Niszczały, były skuwane lub przykrywane gipsową zaprawą. Dziś w wielu miastach mozaiki wracają do łask. Tak jest np. w Zielonej Górze, gdzie można spotkać cztery spektakularne dzieła o niepowtarzalnym charakterze.

KOSMICZNA

Na uskokowej ścianie, zwieńczającej blisko 140-metrowy budynek auli Uniwersytetu Zielonogórskiego (dawniej Wyższej Szkoły Inżynierskiej) mozaika przedstawia głowę kosmonauty orbitującą wokół koncentrycznych, słonecznych kręgów. Została zamówiona w latach 60. przez władze nowo powstałej uczelni, której patronem był Jurij Gagarin, by upamiętnić wizytę kosmonauty, który odwiedził miasto 22 lipca 1961 roku, zaledwie trzy miesiące po powrocie z kosmosu. Miał wziąć udział we wmurowaniu aktu erekcyjnego pod budowę Studium Nauczycielskiego (późniejszej WSI), ale ostatecznie uroczystość odbyła się bez niego. Ważniejszy okazał się zjazd młodzieży socjalistycznej na miejskim stadionie.

Osiem lat później powstał projekt mozaiki autorstwa Witolda Cichacza, który w latach 1972–1974 dokończył dzieło wraz z malarzem i rysownikiem Henrykiem Krakowiakiem. Podobno w pierwotnej wersji zamiast kosmonauty z budynku miał patrzeć na mieszkańców Mikołaj Kopernik, ale ostatecznie to nie jemu przypadł status mozaikowej gwiazdy. Praca wymagała kosmicznej cierpliwości. „Na ścianie miałem narysowane tylko kręgi. Sam musiałem zadbać o dobór kolorystyczny i wielkość płytek, by wszystko trzymało się kompozycji" – opowiadał na łamach lokalnej „Gazety Wyborczej" Henryk Krakowiak. Portret stworzył z dużych płytek („Potraktowałem go malarsko, by z daleka tworzył się wizerunek twarzy"), których jednak szybko zabrakło. Dlatego na kasku są już malutkie, a pozostała przestrzeń jest sprytnie zapełniona resztkami. „Ale dobrze wyszło, bo widoczne jest delikatne cieniowanie" – zdradzał tajniki warsztatu Henryk Krakowiak.

W zeszłym roku walkę o ocalenie mozaiki podjęli miejscy aktywiści. Od lat nierestaurowana ściana niszczeje, kolorowe płytki odpadają płatami. Przez chwilę rozważano nawet usunięcie mozaiki, ale Uniwersytet Zielonogórski zadeklarował, że ją odnowi. Dobra wiadomość: już zaplanowano realizację prac modernizacyjnych. >

Powyżej i po lewej: Mozaika Jurija Gagarina na ścianie auli Uniwersytetu Zielonogórskiego.

FOTO: ESA, NATIVE MIGRANT

IMPRESYJNA

Kolejna okazała praca, tym razem na wyciągnięcie ręki, bo rozciąga się na dolnej części fasady Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida. Autorem jest malarz i twórca monumentalnych mozaik Zygmunt Pranga. To on stworzył w Zielonej Górze m.in. krzyż w kościele pw. św. Franciszka w Asyżu oraz Drogę Krzyżową, fryz i tympanon w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Mozaika na ścianie biblioteki powstała w 1975 roku w ramach konkursu „Moje miasto – propozycje, impresje" i jest wynikiem kompromisu między władzami a środowiskiem artystycznym, które chciało mieć wpływ na aranżację przestrzeni miejskiej w duchu Złotego Grona. Tak nazywało się lokalne biennale, któremu od 1963 roku towarzyszyły w mieście wystawy i sympozja poświęcone sztuce współczesnej. Stalowo-szklana konstrukcja budynku kontrastuje z abstrakcyjną mozaiką, w którą są wpisane litery, tworząc klimatyczne połączenie sztuki dekoracyjnej i architektury.

U góry i po prawej:
Mozaika przy bibliotece im. Cypriana Norwida, który przysiadł na ławeczce.

MIGOCZĄCE

Wśród zapachu świeżego pieczywa umościła się kolejna mozaika widniejąca na puzzlach – mowa o tej w odcieniach zieleni, granatów i błękitów. Na budynku piekarni na Osiedlu Łużyckim zamieszkała również jej siostra, cała w szkliwionych płytkach koloru czerwieni, bordo i pomarańczy. Matką tych bliźniaczych dzieł jest Halina Maszkiewicz, malarka i projektantka, która stworzyła je w latach 1973–1975, kiedy wykładała na Wydziale Budownictwa Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Ona również uczestniczyła w sympozjach Złotego Grona. Obie kompozycje czekają na opiekuńcze ręce, które przywrócą im dawny blask. ■

FOTO: PIOTR JEDZURA / FORUM (2), PAWEŁ JANCZARUK/ARCH. BWA ZIELONA GÓRA I WWW.SZTUKAWZIELONEJGORZE.PL

U góry i po lewej: Bliźniacze mozaiki na Osiedlu Łużyckim w Zielonej Górze.

> – Pan sądzi, że to zwykła kaczka dziennikarska? Pan przypuszcza, że nie ma w Polsce skarbów templariuszy?
> Poszedłem do kuchni i napiłem się wody. Trochę ochłonąłem z gniewu.
> Powiedziałem: – Nie wiem, czy są w Polsce skarby zakonu templariuszy.
> Natomiast zdaję sobie sprawę, że tę gazetę czyta prawie pół miliona ludzi.
>
> **PAN SAMOCHODZIK I TEMPLARIUSZE**
> ZBIGNIEW NIENACKI

MARCIN PIESZCZYK

Najstarsza rzecz w twoim domu?
Hebel. Dostałem go od dziadka, który był kołodziejem. Oprócz kół i wozów robił też meble. Miały dwie podstawowe zalety: można je było składać bez instrukcji, no i przetrwały do dzisiaj.

Pierwszy zabytek, który pamiętasz z dzieciństwa?
Jest to tzw. nowy zabytek, ale pamiętam, że w podziemiach odbudowywanego Zamku Królewskiego (mury jeszcze nie wyszły ponad fundamenty, byłem wtedy w przedszkolu) zwiedzałem wystawę bursztynów.

Czy jesteś zbieraczem/kolekcjonerem?
Chciałbym być kolekcjonerem, ale finanse i powierzchnia lokalowa mi na to nie pozwalają, więc na razie zbieram tylko doświadczenia.

Zabytek, o którym marzysz, żeby go zobaczyć?
Jednorodzinne domy projektu Franka Lloyda Wrighta. Do dziś zachwyca ich elegancja i prostota, a jednocześnie doskonałe wpisanie w otaczającą naturę. Ta mimikra udała się dzięki bogatemu użyciu kamienia i drewna.

Z czym kojarzy ci się słowo „zabytek”?
Z drewnianym kościołem o wytartym progu, gdzie zapach kadzidła tworzy z drewnem niepowtarzalną mieszaninę zapachową.

Jaki jest twój ulubiony zabytek i dlaczego właśnie ten?
Willa Atma w Zakopanem – ostatnie polskie lokum Karola Szymanowskiego. Typowy budynek w stylu zakopiańskim. W środku zobaczymy nie tylko ordery, lecz także meble i pamiątki po kompozytorze.

Co nie jest uznane za zabytek, a powinno być?
Warszawska Emilia. W PRL zawalona meblami bez ładu i składu, w okresie, gdy służyła Muzeum Sztuki Nowoczesnej, pokazała, jak funkcjonalnym i ładnym wnętrzem dysponuje.

Co jest uznane za zabytek, a nie powinno nim być?
Liczne warszawskie kamienice wypatroszone przez deweloperów, w których nie ocalało nic oryginalnego poza frontem.

Wolałbyś mieszkać w modernistycznej willi czy w starym zamku?
Idealny byłby modernistyczny zamek, ale czy taki istnieje?

Ulubione dzieło sztuki to...?
„Planty o świcie” Wyspiańskiego, bo czy może być coś przyjemniejszego niż jesienny Kraków?

Ulubione muzeum to...?
Stawisko – dom Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Podkowie Leśnej zachowany właściwie w niezmienionym stanie, gdzie mamy wrażenie, jakby gospodarze wyszli zaledwie przed chwilą.

Twórca (malarz, rzeźbiarz, architekt), z którym chciałbyś pójść na kolację.
Chętnie spędziłbym wieczór z Francisem Baconem, choć pewnie nie byłaby to miła pogawędka.

Zabytek, który już nie istnieje, a bardzo chciałbyś zwiedzić?
Centra europejskich miast zniszczone podczas wojny, np. Hamburg, Rotterdam czy Drezno, gdzie ostatnie rekonstrukcje pachną mi niestety butaforią. ■

Marcin Pieszczyk
Redaktor naczelny kwartalnika „Spotkania z Zabytkami” i portalu spotkaniazzabytkami.pl

FOTO: TOMASZ TOŁŁOCZKO

vademecum.pdf 1 27/11/2023 11:26

Opowiemy o zabytkach. *Inaczej.*

Maria Cunitz - astronomka urodzona w Świdnicy, 1610-1664

Odkryj przeszłość!

Poznaj miejsca, o których nie miałeś pojęcia.

SPOTKANIA Z ZABYTKAMI

szz.pl